Nr. 186. We Lwowie Wtorek dnia 7. Lipca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fengr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann & Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perès 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 6. lipca.

Drobne sprawy, jakie wśród szczegółowej rozprawy budżetowej wchodzą na porządek dzienny obrad izby poselskiej, nie zajmują zbytnio uwagi deputowanych i opinji publicznej: Wszystko koncentruje się około dyskusji budżetowej, o której już niejednokrotnie powiedzieliśmy, że ma większą, aniżeli zazwyczaj, doniosłość. Z poszczególnych resortów ministerjalnych, które dotychczas zostały załatwione, najciekawszym był niezawodnie resort ministerstwa wyznań i oświaty, raz dla tego, że o nim stosunkowo najwięcej i najgruntowniej mówiono, a powtóre dla tego, że istotnie w ciągu dyskusji poruszono, pomijając sprawy polityczne, które zwykle bywają oceniane ze stanowiska partyjnego, wiele także kwestyj zasadniczych dotyczących reformy naszego szkolnictwa. Nie naszą naturalnie rzeczą zapuszczać się w szczegółowy rozbiór wszystkich poruszonych kwestyj, zaznaczamy jeno krótko, że godząc się nawet z zapatrywaniem, iż szkoła nie może być potem dla próbnych eksperymentów, przyznać należy, że szkoła nasza oparta bądź co bądź pod wielu względami na zasadach przestarzałych — reformy potrzebuje. Co zaś do politycznego znaczenia dyskusji, to już zaznaczyliśmy, że wyróżniała się ze strony polskiej mowa posła Pinińskiego — z której treścią myśmy się nie godzili. Zdawało nam się, że po tem wszystkiem co powiedzieli inni mowcy imieniem Koła polskiego, enuncjacja osobistych zapatrywań hrabiego Pinińskiego była zbyteczną, że niepotrzebnie dostarczyła pewnym sferom tematu do rekryminacyj. Dobrze się stało, że na posiedzeniu Koła sprawę pomyślnie załatwiono, niemniej jednak afera była zbyteczna, bo wytwarza niepotrzebne kwasy.

Kwestja wznowienia trójprzymierza była ponownie tematem omawianym w angielskiej izbie gmin, gdzie raz więcej jeszcze zapytywano rząd o stosunek rzeczywisty Anglji do sojuszu mocarstw środkowej Europy. Podsekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych, Fergusson, na interpelację tę oświadczył, że nie otrzymał jakichbądź urzędowych informacyj, co do treści nowych traktatów, podpisanych przez Niemcy, Austro-Węgry i Włochy. Włoski prezydent ministrów, margrabia Rudini, zatwierdził wszystko to, co rząd angielski różnymi czasy i przy różnych okolicznościach zaznaczał w sprawie wymian opinji i zapatrywań, jakie się odbywały perjodycznie między Anglją a Włochami. Nie ulega wątpliwości, że włoski prezydent ministrów w sposób poprawny przedstawił wymianę not odnośnych. W razie potrzeby środki ostrożności, konieczne ku utrzymaniu obecnego stanu rzeczy na morzu Śródziemnem, odpowiednio do możliwych okoliczności każdorazowego wypadku obmyślane i rozbierane będą poszczególnie przez Anglję i Włochy. Jakiebądź zużycie sił wojennych angielskiego państwa zależeć będzie, jak dotychczas, od ocenienia okoliczności przez gabinet londyński. Prawdą jest, że pomiędzy gabinetem londyńskim a rzymskim przy różnych okazjach przyszło już do wymiany zapatrywań, ale mimo to nie nastąpiła żadna zmiana w postawie rządu angielskiego od czasów znanej odpowiedzi, jaką w tej mierze dał mowca w r. 1888 deputowanemu Labouchère. Teraz zaś raz jeszcze oświadczą on w imieniu rządu, że istniejące owo porozumienie zgoła nie jest skierowanem przeciw jakiemubądź europejskiemu mocarstwu, że nie istnieje też rzekomy jakiś ogólny związek ku utrzymaniu *status quo*, a oprócz znanych już członkom parlamentu traktatów i wszystkiego tego, co się z nich da wywnioskować, gabinet angielski nie zna innych międzynarodowych ugód.

Parlament angielski zostanie, jak twierdzą, zamkniętym w dniu 7. sierpnia. Sesja tegoroczna przechodzi bardzo spokojnie w porównaniu z sesjami lat ubiegłych, a powodem tego jest rozbicie stronnictwa irladzkiego, które, straciwszy dawną jednolitość, nie może już tak silnie przeszkadzać stronnictwu rządowemu w jego prawodawczej czynności. Czy rozdwojenie partji irlandzkiej potrwa dłużej, pokaże się dopiero na wielkim wiecu parnelistów, który odbędzie się w Dublinie dnia 23. lipca. Wszystkie hrabstwa irlandzkie wyślą na ten wiec swych delegatów. Op ócz tego przybędą na wiec delegaci stowarzyszeń, reprezentanci pojedyńczych filij ligi narodowej i innych korporacyj. Ostatni taki wiec odbył się w r. 1879. Przedewszystkiem odbędą się na tym wiecu wybory nowych członków zarządu ligi na miejsce tych, którzy potępili Parnell'a i oprócz tego mają zapaść uchwały, tyczące się całego kierunku polityki.

Komisja parlamentu francuskiego w sprawie robotniczej doręczyła ministrowi spraw wewnętrznych notę, dotyczącą przyszłych państwowych kas pensyjnych dla robotników. Nota ta między innemi zaznacza, że kasa pensyjna, pominąwszy inne dochody i wychodząc z tego stanowiska, iż tylko chodzi o zapewnienie pensji robotnikom i urzędnikom, pracującym już lat 25 w chwili założenia kasy, corocznie za każdego robotnika będzie musiała otrzymywać 72½ franków, z których dwie trzecie wpłacać będzie pracodawca, a jednę trzecią państwo. W ten sposób roczne pensje w ilości 450 franków, wypłacane będą każdemu współinteresowanemu, począwszy od 55 roku życia. Po 30 latach istnienia, kasa wypłacać będzie musiała 1,500.970 uprawnionym rocznie 675,436 500 franków. Aby módz zadośćuczynić tego rodzaju zobowiązaniom, kasa będzie musiała posiadać kapitał 12 miljardów franków, które trzeba będzie umieścić w sposób, dający odpowiednie odsetki. Nota komisji robotniczej zawiera w końcu uwagę, że olbrzymi ten kapitał, równający się trzeciej części długu państwowego Francji, stanowi wielce niebezpieczny problemat ekonomiczny i społeczny; gdzież istnieje przedsiębiorstwo, mogące zużyć w sposób opłacający się sumę 12 miljardów franków?

W Holandji, w skutek zwycięztwa stronnictwa liberalnego w ostatnich wyborach, zmiana gabinetu stała się konieczną. Jako przyszłego prezesa gabinetu wymieniają przywódcę stronnictwa liberalnego w izbie deputowanych, b. ministra Tak van Poortrliet. Największą atoli trudność nastręczy obsadzenie teki ministra wojny, nie łatwo bowiem będzie znaleźć człowieka, który zechce podjąć się wprowadzenia w wykonanie świeżo uchwalonej ustawy wojskowej. Dwie powagi wojskowe w obozie liberalnym, major Rooseboom i pułkownik Seyffardt, nie ubiegali się o mandat podczas ostatnich wyborów, nie są nadto zwolennikami nowej ustawy. Stronnictwo liberalne tedy nie ma kandydata na ministra wojny. Prawdopodobnie więc pozostanie nadal na stanowisku dotychczasowy minister wojny, któremu przypadnie zadanie zastosowania w praktyce swojego projektu reorganizacji armji.

Nasi przyjaciele.

Nowiny Raciborskie, pisząc o tegorocznym wiecu niemieckich katolików szląskich, zarzuciły hr. Ballestremowi, iż razu pewnego powiedzieć miał w Berlinie do pewnej ogólnie poważanej osoby, która zwróciła mu uwagę na to, że nie należy ignorować życzeń Polaków górno-szląskich: „*Die oberschlesischen Polen muss man aufs Maul schlagen!* Stósując się do praktykowanej od niedawna taktyki, nazwała *Schlesische Volks Ztg.* zarzut ten „kłamstwem." Tymczasem pan Ballestrem oświadcza w liście, wystosowanym do gazety tej, „że być może, iż użył wyrażenia tego, ponieważ jako dawny wojskowy zwykł się nieraz w toku rozmowy posługiwać „drastycznymi wyrazami." Nie mówił on jednakże o Polakach górnoszląskich — bo ci, zdaniem pana hrabiego, nie istnieją, lecz tylko o „Górnoszlązakach, mówiących po polsku." (*sic!*) Najpewniej zaś odnosiły się słowa jego do agitatorów „wielkopolskich." Pan hrabia zapewnia dalej, że już od dawna jest wrogiem „agitacji polskiej" na Szląsku, że tylko dlatego pragnie utrzymania języka ludowego, ponieważ ten język jest koniecznie potrzebnym dla skutecznej nauki religji, że atoli uważa język niemiecki za wręcz dla ludu szląskiego niezbędny. Zaś oświadczenie swe kończy pan hrabia zapewnieniem, iż nadal zwalczać będzie „szkodliwą dla stronnictwa centrum i dla sprawy katolickiej (?) agitację wielkopolską," w czem najzupełniej liczy na uznanie i jednomyślność „przeważnie większej" części duchowieństwa górnoszląskiego.

Tyle hr. Ballestrem! Złożył on w piśmie swem do *Schles. Volks-Ztg.* swe wyznanie wiary, jakkolwiek pod względem faktycznym nie wyjaśnił dostatecznie swego „żołnierskiego" wyrażenia.

Tłumaczenie zresztą hr. Ballestrema nie zmienia znaczenia jego słów, gdyż bądź co bądź odnoszą się one, chociaż być może tylko pośrednio i do ludności górnoszląskiej. Ludność górnoszląska solidaryzuje się najzupełniej „z wielkopolskimi agitatorami" i wbrew zaręczeniom hr. Ballestrema jest polską i taką też pozostanie. Chociażby Niemcy górnoszląscy dla zatajenia prawdy tej wypisać mieli całe morze atramentu, pozostaną Górnoszlązacy Polakami, za jakich się też uważają. Mają oni do tego równe prawo, jak hr. Ballestrem do narodowości niemieckiej, a ciekawi bylibyśmy, co by hr. Ballestrem odpowiedział, gdyby mu zarzucono, iż nie jest Niemcem, ale tylko po niemiecku mówiącym Górnoszlązakiem narodowości pruskiej. Wynalazek zresztą, iż Górnoszlązacy nie są Polakami nie jest własnością hr. Ballestrema, ale słyszeliśmy go także z ust innych niemieckich prowodyrów na Górnym Szląsku, którzy mimo to prawie nigdy nie nazywają Górnoszlązaków inaczej, jak „*Wasserpollacken*", „*dumme Pollacken*", „*polnisches Pack*" itp. W gorliwości tej używania takich i tym podobnych istotnie podoficerskich zwrotów posuwają się pisma niemiecko-katolickie na Górnym Szlązku tak daleko, że nawet liberalna *Kattowitzer Ztg.* widziała się zniewoloną zrobić im z tego wyraźny zarzut.

Na takie obraźliwe zarzuty hr. Ballestrema nie zasłużyli zaiste ani Górnoszlązacy, ani „wielkopolscy na Górnym Szląsku agitatorzy." Jeżeli istnieje jakakolwiek akitacja polska na Górnym Szląsku, to jest ona dobrem prawem i ludności i osób, które stoją na jej czele.

Cała ta agitacja obraca się wyłącznie i jedynie około obrony polskiej narodowości Górnoszlązaków i około zachowania i pielęgnowania ojczystego ich języka i wiary.

Rewelacje Blowitza.

P. Blowitz, a raczej p. Cohn Oppert z miasteczka Blowitz, pisujący do *Times'a* korespondencje z Paryża i zdumiewający od czasu do czasu czytelników swemi fantastycznemi opowiadaniami, narobił znowu wiele wrzawy powtórzeniem w łamach tej gazety opowiadania, które miał słyszeć rzekomo z ust hr. Minster'a, ambasadora niemieckiego w Paryżu. Główne ustępy tego opowiadania, o którem onegdaj wspomnieliśmy, opiewają, jak następuje:

— W dniu 19. marca roku zeszłego — mówi hrabia Münster — przyjechałem do Berlina i najpierw pojechałem naturalnie do księcia Bismarka.

Nie wiedziałem bynajmniej o tem co zaszło dnia poprzedniego.

Po wymianie wspólnych powitań książę oznajmił mi, że podał się do dymisji i że dymisja została przyjęta. Opowiadał, jak to się stało, spokojnie, z uśmiechem, ciesząc się, że będzie mógł nareszcie wypocząć na wsi, którą tak lubi, że będzie przechadzał się całemi dniami po swoich lasach, po łąkach — że wreszcie będzie sam z sobą przez te lat kilka, które mu pozostają i będzie spokojnie rozpamiętywał przeszłość, zdala od wiru życie politycznego, które mu już straszliwie dokuczyło.

Napróżno usiłowałem wyperswadować księciu te myśli, tłómacząc, że i te kilka lat i wszystkie należą się odeń krajowi, że taki mąż nigdy nie może cofnąc się do życia prywatnego.

Książę był niewzruszony, niezłomny. Mówił z filozofją, zazdrości godną, mówił tonem człowieka, który z całą energją męzką i swobodą wyzuwa się z władzy i zaszczytów i który z zupełnem zadowoleniem, jakie daje żywot, dobrze spędzony i wypełniony obowiązkami sumiennie wykonanymi, zabiera się do wypoczynku, chwalebnie zapracowanego.

Pytałem siebie, w jaki sposób, przez kogo ten człowiek mógłby być zastąpiony — i nie znajdowałem odpowiedzi. Nie rozumiałem, nie mogłem pojąć, jakim sposobem młody cesarz wymógł na sobie, żeby się rozstać z człowiekiem, który mając tyle charakteru i tyle oto mocy nad sobą, co w tej chwili, już tem samem daje dowód, jak wielkie mógłby jeszcze oddać usługi swemu monarsze.

Tak jest, wyznaję, że im większe uwielbienie budziła we mnie stanowczość i niezłomność księcia, tem trudniej było mi zrozumieć, jakim sposobem cesarz mógł go obalić i tem trudniej było mi zrozumieć, przez kogo książę Bismark może być zastąpiony."

W tem miejscu hrabiemu Münster przyszły na pamięć pewne wspomnienia, przy pomocy, których fakt dokonany stawał się cokolwiek mniej niezrozumiały. Przypomniał sobie mianowicie, że na krótko przed śmiercią stary cesarz Wilhelm podczas herbaty wyrzekł do pewnej damy tak głośno, iżby go słyszano, następujące słowa:

— Tak jest, tak. Zapewniam, że pani nie widzi rzeczy tak blisko, jak ja. Bismark zrobił się poprostu nietykalnym (*il est devenu très entier*) i potrzebuję całej siły woli, jaką mam, aby go cierpieć. Ale jak mnie doprowadzi do ostateczności i dalej już nie będę mógł wydołać, bez trudności znajdę jego zastępcę, albowiem mam go już w myśli: będzie nim jenerał Caprivi.

Dama, do której to było mówione, wyraziła zdziwienie, a cesarz Wilhelm dodał:

— Tak jest, tak. Ten człowiek mało jest pani znanym, ale ja miałem go pod swymi rozkazami, często z nim rozmawiałem i zaręczam, że najlepszą rzeczą, jaką zrobić można, byłoby powołanie go do władzy, o ile z Bismarkiem rozstaćby się kiedy wypadło.

Te słowa naprowadziły hrabiego Münster na domysł, że cesarz Wilhelm z myślą swoją zwierzył się wnukowi i że ten postąpił wedle instrukcji dziada.

Hrabia Münster przypomniał sobie jeszcze inny epizod, rzucający światło na dymisję Bismarka.

„Na kilka lat jeszcze przed śmiercią stary cesarz Wilhelm przybył na „punch," który wyprawił wnuk jego, a cesarz dzisiejszy, dla oficerów wszelkiej broni. Książę Bismark tylko co właśnie zamianował syna swego, Herberta, podsekretarzem stanu i ministrem spraw zagranicznych. Otóż cesarz w głos, nie tając bynajmniej swej myśli i nie owijając jej w bawełnę, rzekł do oficerów:

— Trzeba przyznać, że ten młody hrabia Herbert robi cudownie szybką karjerę pod zarządem swojego ojca. Jest to akt najwyższego nepotyzmu, jaki polityka kiedykolwiek zapisała.

Wówczas ja (mówi hrabia Münster) ośmieliłem się rzec do cesarza:

— Jakże, wasza cesarska mość nie raczył uczynić mu uwagi z powodu faworu tak wielkiej dla państwa doniosłości?

— *Mon Dieu*, — odrzekł cesarz, — nie mogę jeszcze w tej chwili rozstać się z księciem; potrzebny jest i krajowi i mnie. Jak najchętniej byłbym mu uczynił uwagę, ale zastanowiłem się i powiedziałem sobie, że mógłby przyjąć moje obserwacje mniej spokojnie, i że gdybym je uczynił, mogłyby poważniejsze sprowadzić następstwa, niżbym chciał.

Te wspomnienia przyszły na pamięć hrabiemu Münster, który w następujący sposób mówił dalej o swojej wizycie u Bismarka:

Powstałem tedy i rzekłem do księcia, że mam zamiar jechać do parlamentu.

— Zaczekaj pan chwilkę — rzekł na to książę — przebiorę się, pojedziemy razem.

To rzekłszy, wyszedł. Po niejakiej chwili doszła uszu moich z sąsiedniego salonu żwawa i bardzo głośna rozmowa, prowadzona przez księcia i jego małżonkę. Trwało to blisko kwadrans.

Po tym kwadransie drzwi się otwarły, książę wszedł. Nie przebrał się. W ręku trzymał duży list otwarty. Był matowo blady, zirytowany.

Podszedł ku mnie i rzekł:

— Nie mogę panu towarzyszyć. Otrzymałem tylko co od tego młodzieńca (*de ce jeune homme*) list, w którym oznajmia mi, że mi konferuje tytuł księcia Lauenburgu. Oznacza to najwyraźniej, że dymisją moja jest ostateczna, i że niełaska jest zupełna. Nie mogę przyjąć tak ironicznego pożegnania. Zobaczy on niebawem, że nie odprawia się Bismarka w ten sposób.

To rzekłszy, począł książę wielkimi krokami chodzić po pokoju, złorzecząc gniewnie, oskarżając świat cały, irytując się na przeciwników swoich, powstając na intrygantów, którzy dołki pod nim kopali.

I ujrzałem tego samego człowieka zrozpaczonego swym upadkiem, którego rozmowa z księżną widocznie podnieciła, albowiem zawsze ona i Herbert popychali księcia do postanowień gwałtownych i zachęcali go do czynów zbyt stanowczych i arbitralnych, które ogólnie mu zarzucono.

I zrozumiałem wówczas, że uprzednia filozofja księcia Bismarka pochodziła ztąd, że nie przypuszczał, aby dymisja jego była ostateczna.

I zrozumiawszy to, zdjęty zostałem zdziwieniem i smutkiem...

Pożegnałem człowieka, który w ciągu jednej godziny w tak szczególny sposób zmienił się w moich oczach.

Publicystyka belgijska o wizycie cesarskiej.

Największem od lat dawnych i ustalonem cieszący się poważaniem dziennik brukselski *L' Indépendance Belge*, wysłał umyślnego sprawozdawcę do stolicy Holandji, aby dokładnie obznajomić czytelników swych z przebiegiem odwidzin cesarza i cesarzowej Niemiec i z wrażeniami, jakie niezwykły ten dla małego holenderskiego państwa zaszczyt sprawi na nieprzywykłych i zupełnie odzwyczajonych od wysokich wizyt Holenderczyków.

Podzielimy się w streszczeniu z wrażeniami dziennikarza belgijskiego, bo raz, jako obywatel sąsiadującego z Holandją i z Niemcami państwa z podwójnie skupioną i natężoną uwagą śledzi objawy wszelkie, a po drugie przynosi nam wiele ciekawych spostrzeżeń i przypuszczeń, nieznanych dotąd szerokim kołom czytelników gazet.

Przyjęcie cesarza Wilhelma II. nie będzie ani bardzo gorącem, ani bardzo serdecznem, — przepowiadał na podstawie odniesionych wrażeń przedstawiciel gazety brukselskiej. Lud holenderski przywiązany do dawnego politycznego życia i pod względem temperamentu wielce flegmaty-

---

17)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Nie dokończył, bo spostrzegł, że matka jego chciała i swoje zdanie objawić pod tym względem. — Zamilkł więc.

— Nie przerywam ci Witoldzie — odezwała się pani Łęcka — tylko chciałam zwrócić twoją uwagę, że tych największych przyjemności, które zwykle są blisko nas, nie wszyscy mają dar ocenienia.

— No Karol! zapewne! — mruknął Witold.

— Mnie się zdaje — ciągnęła dalej pani Łęcka — że Korońscy poprostu nie jadą za granicę, aby się bawić, tylko, aby się nie nudzić!

— *Que vous êtes méchante maman!* — zawołała Marja.

— Ot i poczta! — zawołał równocześnie Witold. Rzeczywiście pojawił się lokaj i złożył na stole przed Łęckim skórzaną torbę.

Witold pospiesznie ją otworzył i zaczął z niej wydobywać pliki gazet i listy.

Tych ostatnich było mało, pocztę bowiem Łęccy odbierali co dzień dwa razy, mając stację kolei w Zyblówce.

Rano przychodziła poczta w Warszawy.

Dnia tego nadeszły tylko trzy listy, dwa z etykietami fabryk do niego, a jeden do pani Łęckiej.

Witold oddał go matce. Ta przypatrzywszy się pismu, wyglądała zdziwioną.

— Pismo mi znane — szeptała — ale nie wiem od kogo.

Witold i Helena nachylili się do koperty.

— Nie lubię listów — mówiła dalej matka — adresowanych nieznanem mi pismem.

W tem Marja, siedząca po prawej stronie swej matki zawołała:

— Ależ to od Ostoi!

— Od Ostoi! — zawołali wszyscy, poznając dopiero charakter hrabiego.

Twarz pani Łęckiej okrył wyraz zaniepokojenia.

— Co hrabia może chcieć odemnie — szeptała — nigdy nie pisuje.

Ostrzem noża rozcięła grubą kowertę i wyjęła całą ćwiartkę papieru, zapisaną od początku do końca.

Czytała, a wszyscy mniej więcej zaciekawieni, jej się przypatrywali.

Stopniowo oblicze jej się chmurzyło, posępniało, przechodziło wszystkie fazy wyrazu, przeobrażającego twarz po otrzymaniu niespodzianej a niemiłej wiadomości.

Pani Łęcka z widoczną trwogą czytała dalej. Przerażenie ogarniało całe zgromadzenie, przed chwilą wesołe. Każdy wlepiał oczy w twarz matki, starającej się ukryć swe pomieszanie.

Gdy skończyła to czytanie, które wszystkim wydawało się bardzo długiem, zwinęła list i zamiast go położyć na stole przy sobie, jak to zwykle czyniła, schowała go do kieszeni swej sukni.

Nastało milczenie, które po długiej pauzie przerwał Witold jakiemś zapytaniem w kwestji domowej, zwróconem do żony.

Nikt nie pytał pani Łęckiej o treść listu Ostoi, który mógł tylko złe, czy smutne przynosić wiadomości.

Po kilkunastu minutach ochłonęła nieco matrona i zwróciła rozmowę do dawnego tematu wyjazdów za granicę.

Ale i ta rozmowa już nie szła, bo każdy z osobna czuł, iż pani Łęckiej myśli siliły się na odwrócenie uwagi od jej pomieszania, które mimo pozorów i maskowania, wzrastało widocznie.

Wreszcie wstała i wysunęła się z werandy.

We drzwiach, do których tyłem odwrócona siedziała Marja, przystanęła i dała znak Witoldowi, który tenże widział i zrozumiał, bo oczami w niepochwytny sposób skinął potakująco w odpowiedzi.

Chwilę jeszcze bawił przy stole, nadrabiając miną i siląc się na wesołość, poczem wstał, jakby z zamiarem wyjścia.

— Już odchodzisz Witoldzie? — zapytała Marja.

— Na kilka minut tylko — odparł Łęcki — przejdę do kancelarji... listy w interesach cukrownianych ważne... muszę je zaraz posłać do fabryki.. Zaraz wracam!

Uchwycił szare bibulane koperty i wybiegł.

Ale nie podążył do kancelarji, tylko pospiesznie pobiegł na pierwsze piętro do pokoju swej matki.

Ta siedziała z listem Ostoi. Gdy Witold wszedł, wręczyła mu papier, mówiąc:

— Czytaj! Kohnowie bankrutują.

Łęcki zbladł i uchwycił pismo, które szybko przebiegł oczami.

— I cóż myślisz zrobić? — zapytała matka.

Witold rzucił się na fotel i po dobrym namyśle zaczął.

— Co do mnie, nie podzielam zdania hrabiego, abym miał prawo żądać od Kohnów wypłaty posagu Marji w tej wysokości, w jakiej go dał pani Korońskiej.

— Dla czego? — zapytała pani Łęcka.

— Dla tego, że ojcu wolno faworyzować jednę córkę.

— Ależ Marja nie powinna pozwolić na swoją oczywistą krzywdę!

— To od niej zależy.

Nastało długie milczenie, które przerwała pani Łęcka, zaczynając tonem spokojnym.

— Ostoja jest zdania, abyś zaraz pojechał do Warszawy i wymógł na twym teściu zabezpieczenie twej żonie takiej sumy, jaką podniósł Koroński. Czy tak?

— Tak!

— Jestem zupełnie jego zdania — ciągnęła dalej pani Łęcka — masz dzieci, możesz ich mieć więcej... Skoro Ostoja znajduje, że jeszcze jest czas, ostatnia chwila do uregulowania interesu twej żony, obowiązkiem twym jest dołożenie wszelkich starań, aby nie była pokrzywdzoną. Tu nie występujesz jako konkurent, dopominający się o posag, tylko działasz w imieniu twej żony.

Witold się zamyślił i odparł.

— Trzebaby więc znać pod tym względem wolę Marji.

— Biedna! — westchnęła pani Łęcka — nie domyśla się nawet katastrofy.

— Ależ — przerwał Witold — o katastrofie jeszcze mowy nie ma.

— Wszakże pisze Ostoja, że musi nadejść, że Koroński go rujnuje, że sam Kohn jakby dostał obłędu, że pcha wszystko w tego miłego zięcia... ja to dawno przeczuwałam.

Po długiem milczeniu Łęcki zapytał matki

— Czy mama myśli, że Marji trzeba cał odkryć prawdę.

— Ależ naturalnie!

Witold wstał i biorąc list hrabiego, wyszedł.

Spokojnym krokiem podążył na werandę, gdzie zastał jeszcze Marję, bawiącą się ze swym rocznym chłopczykiem.

Z twarzy Witolda poznała ona zaraz, że jej ma coś niemiłego do zakomunikowania.

Oddała dziecko niańce i zbliżyła się z wyrazem trwogi na twarzy do męża.

Ten objął jej kibić i pociągnął ją do ogrodu. Wkrótce zniknęli za zacienionymi szpalerami drzew.

Chodzili po parku i rozmawiali.

Co chwila łzy zwilżały oczy Marji. Uspokajał ją Witold, okrywał pocałunkami i znów szli, radząc nad szczegółami, nasuniętymi listem Ostoi.

Gdy wrócili z parku, zastali już w dużym letnim salonie panią Łęcką i Helenę.

Marja pobiegła się przebrać, bo zbliżała się godzina obiadu, a Witold znacznie na obliczu wypogodzony, usiadł między matką i siostrą i zaraz tak zaczął:

— Jak widzi mama, omawialiśmy tę kwestję — tu spojrzał na zegarek — kilka godzin. Marja zdała się zupełnie na moje pod tym względem zapatrywanie. Ja... ja nie chciałbym w przededniu może bankructwa podnosić czy zabezpieczać sumy, do których rzeczywistego prawa nie mam, a któreby mogły obniżyć czy sprowadzić stratę na wierzycieli domu. Dzięki Bogu, mamy fortunę, która z dnia na dzień rośnie. Paliłyby nas pieniędze, uzyskane może krzywdą innych...

(Ciąg dalszy na tapn.)

czny, mało się dał poruszyć nowiną, alarmującą prasą zagraniczną, że Holandja ma przystąpić w najbliższym czasie do trójprzymierza. Opinja krajowa uważa także za zupełnie niemożliwe, aby cesarz Wilhelm miał się starać urzeczywistnić inną, ważną z rozległego swego programu ekonomicznego myśl włączenia Holandji do przychodzącej obecnie do skutku unji handlowo-politycznej środkowej Europy. Lud holenderski jedno tylko ma pragnienie, t. j. pozostać wolnym pod każdym względem, tak na polu polityki zagranicznej, jak w dziedzinie gospodarczej i społecznej.

Opozycja przeciwko naruszeniu dotychczasowej swobody w sprawach politycznych i ekonomicznych tak jest ogólną i silną, że nawet pokojowo usposobiony organ partji liberalnej *Handelsblatt*, nie objawiający tak dobitnie swych przekonań, jak antirewolucyjny *Standard*, który głosił, że cesarz zabiera ze sobą z kraju niderlandzkiego to przekonanie, że nikt tam nie pragnie zostać Niemcem — zaprotestował mimo to energicznie przeciwko wszelkiemu sojuszowi z za granicą. Członek i poseł stronnictwa liberalnego, które zapewne w tym jeszcze roku przyjdzie w Holandji do steru władzy, odezwał się o tym związku do dziennikarza belgijskiego: „Dla Niemiec nie mamy ani sympatji, ani antypatji“. Jest to zatem stanowisko jak najzupełniejszej neutralności.

Mimo to odwidziny cesarskie, rozpatrywane z tego lub owego stanowiska, zawsze mieć będą piętno doniosłego zdarzenia politycznego. Bo, jak trafnie zaznacza współpracownik *L' Indépedance Belge*, nie zwykło się dziać bez umyślnego celu, gdy naczelnik potężnego państwa odbywa odwidziny ze świtą uzdolnionych i wysoko postawionych strategików, jenerałów, dworaków i dyplomatów. Francuska przedewszystkiem dyplomacja podejrzliwem śledzi okiem obecność sekretarza stanu dla spraw zagranicznych w otoczeniu cesarza.

Nikt z obznajomionych z miejscowem położeniem nie przypuszcza wprawdzie, jakoby cesarz Wilhelm przyjechał z jakim ścisłym i wygotowanym dokładnie projektem politycznym. Wchodzić raczej mogą w grę względy i cele podrzędniejszego znaczenia. Umysłów nie zaprzątała obawa istotna przed włączeniem Holandji do unji celnej środkowo europejskiej, bo na takową Holandja, składająca się z przeważającej większości ludności kupieckiej, zgodzić się nigdy nie może. Musi przecinnie z natury zajęć najpłynniejszych warstw ludności, zawsze pozostać wierną teorji wolnego handlu, bo ten jej, jako pośredniczce handlowej między rozmaitymi krajami, znaczne zapewnia korzyści, któreby ustały zupełnie z chwilą zamknięcia kraju cłami granicznemi.

A więc cesarz Wilhelm nie ma, albo raczej nie może mieć żadnych istotnie wykonalnych planów pierwszorzędnej europejskiej doniosłości. Pozostaje jeszcze projekt jeden i to najciekawszy. „Młoda królowa Wilhelmina, licząca dzisiaj lat jedenaście, jest jedną z owych świetnych partyj, zajmujących umysły i salony dworów obcych. Mógłbym nawet przytoczyć małego udzielnego księcia niemieckiego, który posłał niebywałym trybem synów swych na studja uniwersyteckie do Holandji, aby tam na miejscu zdobyć sobie mogli pewną popularność“.

Dziennikarz belgijski przytacza następnie imiennie pewnego niemieckiego księcia i zdaje się, że wcale nie złe ma informacje, bo późniejsze wiadomości telegraficzne istotnie pouczają nas, że książę ten zjechał równocześnie z cesarzem Wilhelmem do Amsterdamu, tylko oczywiście drogą lądową i stanął w hotelu Amstel, a nie na zamku, gdzie przewiduje może nieprzychylne dla swych zamiarów przyjęcie.

Jest tu mowa o młodym księciu Wied, kuzynie młodej królowej.

Dwór sasko-weimarski także ma mieć podobno swe zamiary, a „w Berlinie cieszonoby się, gdyby zdołano przygotować grunt dla małżeństwa jednego z synów ks. Alberta pruskiego, obecnego rejenta Brunświku, albo też w razie nieudania się tej kombinacji z jednym z książąt z domu holsztyńskiego, połączonego — jak wiadomo — jak najbliższymi węzłami krwi z cesarzową niemiecką.

„Takim ma być — pisze brukselski publicysta — istotny cel odwidzin cesarskiej pary w Amsterdamie. A odnośne informacje moje — tak dodaje — czerpałem z źródła, zupełnie zasługującego na zaufanie. A zarazem jest zamierzonem ze strony Niemiec dać wyraźnie poznać w Holandji, że nie ma się dla niej nieprzyjaznych widoków dawnych z bismarkowych rządów, które zagrażały niezawisłości gospodarczej i politycznej położonego nad ujściami Renu kraju“.

Jeżeli Paryż na schyłku wieku szesnastego, według słów Henryka IV., wart był mszy, czyli w zrozumieniu tego, co te słowa wypowiedział, odstąpienia od protestantyzmu, a przyjęcia katolickiej wiary, to w obecnym razie — kończy dowcipnie wysłany przez *L'Indépendance Belge* do Amsterdamu współredaktor — ręka młodej królowej, z którą pozyska zarazem koronę holenderską który z projektowanych przez Berlin kandydatów małżeńskich, warta jest także wizyty cesarskiej.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Marjan Massonius, członek redakcji *Kraju*, bawi w Krakowie.

Nekrologja. W Krakowie zmarła d. 3. bm. Elżbieta z Bieleckich Baderowa, wdowa po zmarłym przed kilkunastu laty Maksymiljanie Baderze, właścicielu wsi Garlicy murowanej i członku rady powiatowej krakowskiej. — Marja Namiejska, nauczycielka prywatna, przeżywszy lat 75, zmarła w Krakowie d. 3. bm. — Zenobia z Jastrzębskich 1. śl. Jastrzębska, 2. śl. Joczowa, żona właściciela dóbr ziemskich, zmarła d. 2. bm. w 60 r. życia w Krzywczy nad Sanem. — W Brodach zmarł zastępca nauczyciela gimn. Mikołaj Kościesza Strzegocki, w 44 roku życia. — Michalina Końcniakowa, żona dr. Jerzego Końcniaka, prymarjusza stanisławowskiego szpitala powszechnego, zmarła d. 3. bm. po dłuższej i ciężkiej chorobie, w 44 r. życia. — Cezaryna z Neumanów Falkowska, autorka wielu powiastek i artykułów dla dzieci, współpracowniczka *Zorzy*, *Przyjaciela dzieci*, *Przyjaciela zwierząt* i innych pism, zmarła przed kilku dniami w Warszawie. — Michał Kogolniceano, były minister rumuński za czasów ks. Kuzy, znakomity ekonomista, poseł do rum. parlamentu, zmarł 2. bm. w Paryżu. Był to wielki przyjaciel Polski i wstawiał się gorąco za naturalizacją wychodźców naszych w Rumunji.

Kalendarz. Wtorek (7.): Pulcherji P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 13, zachód o godzinie 7. minut 53.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Z życia towarzyskiego. W Prażmowie pod Warszawą pobłogosławiony został związek małżeński p. Władysława Apoznańskiego, obywatela gubernji grodzieńskiej, z panną Bronisławą Ryx, córką Bronisława i Izabeli, właścicieli Prażmowa.

Awans lipcowy przy kolejach państwowych w obrębie dyrekcji lwowskiej i krakowskiej. (Dokończenie.) Fuchs Stanisław, asystent przy stacji we Lwowie; Nossek Adolf, asystent przy stacji w Śniatynie; Wroński Karol Piotr, asystent przy stacji w Olszanicy; Bordolo Wiktor, asystent przy dyrekcji w Krakowie; Malik Błażej, asystent przy dyrekcji w Krakowie; Epperlein Jan, asystent przy stacji w Czerniowcach; Stelzer Jan, inżynier-asystent przy dyrekcji we Lwowie; Leszczyński Celestyn, asystent przy stacji w Żabiu; Mehofer Eugenjusz, asystent przy dyrekcji w Krakowie; Jurkiewicz Władysław, asystent przy stacji w Buczaczu; Stekel Henryk, inżynier-asystent przy warstacie w Stanisławowie; Beister Tomasz, asystent przy stacji w Skawinie; Müller Wilhelm, asystent przy dyrekcji we Lwowie; Pieterkiewicz Władysław, asystent przy dyrekcji w Krakowie; Schrenzel Edmund, inżynier-asystent przy dyrekcji w Krakowie; Kotunik Szczepan, asystent przy stacji w Gajach wyżnych; Dąbrowski Ludwik, asystent przy stacji w Nowym Sączu; Noworyta Władysław, asystent przy stacji w Lachowicach; Scherzinger Roman, inżynier-asystent przy warstacie w Stanisławowie; Wichsel Maurycy, inżynier-asystent przy warstacie w Stanisławowie; Weidenfeld Benjamin, inżynier-asystent przy koserwacji w Stanisławowie; Rappaport Izrael, inżynier-asystent przy dyrekcji w Krakowie, wszyscy z płacą 700 zł.

Kurzer Berl, asystent przy stacji w Bolechowie; Wojnarowski Witalis, asystent przy stacji w Samborze; Wojnar Franciszek, asystent przy magazynach materjałowych w Stryju; Wondrausch Jakób, asystent przy dyrekcji we Lwowie; Malinowski Józef asystent przy stacji w Bursztynie; Szczepański Celestyn, asystent przy stacji w Woli turzańskiej; Kahane Józef, asystent przy stacji Podgórze Płaszów; Buch Izydor, asystent przy ogrzewalni we Lwowie; Reichard Franciszek, asystent przy dyrekcji we Lwowie; Oleksiński Włodzimierz, asystent przy dyrekcji w Krakowie; Rożkiewicz Jan, asystent przy stacji w Pisarzowej; Święcicki Włodzimierz, asystent przy stacji we Lwowie; Maślonka Ludwik, asystent przy stacji w Drohobyczu; Kuzyk Andrzej, asystent przy stacji w Iwoniczu; Dobrzański Leon asystent przy stacji we Lwowie; Sabath Salamon, asystent przy stacji w Hatnie; Treger Maurycy, asystent przy stacji w Ławocznem; Grunspann Szymon, asystent przy stacji w Jaśle.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Kmudę stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Siedliszowicach; Ludwika Totosia stałym nauczycielem szkoły etatowej w Żukowicach Starych.

Mieszkańcy domów przy ulicach św. Teresy i Szeptyckiego od strony placu św. Jura uskarżają się na niemal nieustanne, dniem i nocą niepokojenie to szczekaniem, to skomleniem psów, trzymanych na łańcuchu w ogrodzie zakładu „Sacré Coeur“. Możeby szanowna przełożona, dla spokoju sąsiadów, niespokojne te stworzenia w odleglejszą stronę tak obszernego ogrodu przenieść poleciła.

Nabożeństwo pamiątkowe. W środę, 8. bm., o godzinie 10. rano, odbędzie się w Krakowie w kościele XX. Pijarów, jako w rocznicę Unji Polski, zawartej z Litwą w Lublinie 1569 r., uroczyste nabożeństwo pamiątkowe.

Wycieczka krakow. Koła artystyczno-literackiego do Pragi. Komitet krakowskiego Koła powziął kilka stanowczych uchwał co do wycieczki do Pragi. Termin wyjazdu wyznaczono na dzień 14. sierpnia (15. jest święto uroczyste, 16. niedziela). Uznano za rzecz zupełnie niewłaściwą, żądać od Czechów przyjęć, narażających ich na wydatki. Wycieczka ma mieć cechę poważną i dlatego wybrany komitet zaprosi do wzięcia w niej udziału członków wszystkich wybitniejszych instytucyj naukowych i publ. Idzie o to, aby cały kwiat inteligencji polskiej z Galicji wspólnie odwidził Pragę. Osobny pociąg pozwoli do minimum zniżyć koszta podróży koleją. Uczestnicy otrzymują drukowaną instrukcję z programem, dającym im wszelką swobodę. Niekrępowani ryczałtową sumą, będą korzystali ze wszelkich ułatwień i zniżeń ceń, o jakie komitet się postara. Przewodnictwo w komitecie wykonawczym objął p. Juljusz Kossak. Za dni kilka szczegółowy program zostanie ogłoszony.

Wydalenie z Austrji rosyjskiego oficera, podejrzanego o szpiegostwo. Mikołaj Chodorowicz, rosyjski kapitan pierwszej dywizji kozaków dońskich, stacjonowany w Zamościu, został w Krakowie przytrzymany przez policję d. 12. zm., z powodu podejrzenia o szpiegostwo i następnie oddany sądowi krajkarnemu. Po zamknięciu w dniu onegdajszym śledztwa karnego przeciw Chodorowiczowi, wywołała go policja tamtejsza na zawsze z obrębu całej monarchji austrjackiej pod rygorem następstw prawnych w razie powrotu i zaraz wczoraj wydaliła go na Szczakowę do Rosji. Chodorowicz posiadał legalny paszport. Podejrzane jego papiery zatrzymano w policji.

Curiosum w swoim rodzaju nadesłał nam jeden z prenumeratorów. Jest to odpis dosłowny skargi, w której petent prosi o delegację innego sądu, celem przeprowadzenia sprawy karnej przeciw kanceliście sądowemu. Skargę tę, jako *curiosum* podajemy w całości z zachowaniem pisowni, w niej użytej: Wysoki Sądzie! P. Kancilista M. przy ck. Sądzie powiat. w S... napadł mego syna 12 lat liczący dnia 12. czerwca b. r. niezdolnego do obrony, bił go laskiem w ręku trzymająca po głowie tak silnie, iż go mocno zranie przez co uszkodzone chorym stał i łużko pilnować musi. Udowadniając fakt ten świadkami Mikołaj em S....., Rudolf em G.... w S... i jeszcze do tego, obwiniony w brew tych świadków wykszykiwać na moje żony, że ona maupa żadnemu z lekarzów w S... dla pobitego wizumrepertón wystawie nie chcieli przez to że obwinione urzędnikem, a gdy podejrzenia uzasądnionem mi się wykazuje, że obwinione będąc urzędnikem w S.... sprawa karna ta przeciw jego — energiczne przeprowadzonem nie będze, co z resztą każdemu myśl na to wystarcza, skarżą go co winiony wobeć Wisokiego Sądzie i upraszam winionego

Wysoki Sąd raczy sprawę te do Wisokiego Sądzie ciągnąć a to na koszt podpisanego całem (ma być prawdopodobnie **celem**) przeprowadzenia takowem albo odrziałowi karnemu swego gronu bez ck. Sądowi powiat. md. w T.... odstąpić i podsądnego przyprowadzej rozprawe z § 496. uk. ostro ukarać.

S.... na 14. czerwca 1891. *Eljasz S.....*

Egzamin dojrzałości ustny odbył się w tarnowskiem gimnazjum od 30. czerwca do 3. lipca pod przewodnictwem inspektora szkół średnich dr. Zygmunta Samolewicza. Składało egzamin 28 uczniów. Uznani zostali za dojrzałych: Bocheński Feliks (z odznaczeniem), Dubis Piotr, Górski Kazimierz, Hyjek Jędrzej, Jachtyl Jan, Kaczkowski Karol, Kieroński Leon (z odzn.), Kulinowski Marjan (z odzn.), Łechowicz Franciszek, Łanocha Szymon, Malinowski Piotr (z odzn.), Mróz Franciszek, Peszkowski Karol, Richter Juljan, Piotr Zdzisław Brokwicz de Rogojski, Sindut Jędrzej (z odzn.), Adam Oksza Strzelecki, Tannenbaum Izak, Tichy Franciszek, Triba Józef (z odzn.), Trybowski Władysław, Walczak Franciszek, Zmarz Michał i Żychoń Marjan. Trzem uczniom pozwolono po ferjach poprawić postęp niedostateczny z jednego przedmiotu, a jednemu powtórzyć egzamin dojrzałości po upływie całego roku.

Egzamin. W dniu 25 czerwca odbył się w krajowej szkole rolniczej w Czernichowie egzamin główny uczniów roku III. Do egzaminu przystąpiło 10 uczniów i wszyscy otrzymali patent. Nazwiska ich są: Boski Stanisław, Dobrzański Bronisław, Godeffroy Cezar, Grzesik Jan, Marusieński Mieczysław, Myszkowski Zygmunt, Piewiński Kazimierz, Pruski Karol, Ślewiński Jan, Turakiewicz Ludwik.

Jeszcze o klęskach, spowodowanych tegorocznemi tuczami, piszą do nas z pod Żółkwi: „Straszną klęską została dotknięta wieś Glińsko. Tucza z gradem i burzą, która szalała 1. lipca, zniszczyła conajmniej jedną połowę tegorocznych zasiewów, a rozhukany potok, który przez środek wsi płynie, niosąc z sobą namuł i kamienie kilkacetnarowe, porozbijał domy, pozalewał ogrody, tak, że mieszkańcy conajmniej na 5 lat stracili wszelki pożytek z tychże. Prócz kilkunastu gospodarzy, także i probostwo wielką klęską zostało dotknięte. Woda bowiem z namułem i kamieniami porozwalała wszystkie płoty, zalała wszystką ogrodowinę, połamała wszystkie szczepy owocowe, które już owoc rodziły; pozabierała parkany około cerkwi i dzwonnicy i samej cerkwi omal że nie zabrała. Także fabryka pieców kaflowych została całkiem zamuloną, w skutek czego wszelka robota w tejże conajmniej na dwa tygodnie ustać musi. W tem tak wielkiem nieszczęściu przyszli pierwsi z pomocą najbardziej dotkniętym: pp. Micewscy, mianowicie: Aleksander Micewski, dziedzic Krechowa, ojciec tegoż, dziedzic Tnczęp, i p. Lanikiewicz, starosta żółkiewski, który przybył, by naocznie przekonać się o wielkiem nieszczęściu.

Tym wspaniałomyślnym dobrodziejom składają powodzią dotknięci publiczne podziękowanie, z zapewnieniem, iż wdzięczność za ten dar w ich sercach pozostanie aż do grobu i że oni będą błagać Wszechmogącego w swych codziennych modlitwach, aby Bóg pozwolił im jaknajdłuższe lata przeżyć i oby oni podobnego nieszczęścia nigdy nie zaznali. Glińsko, 4. lipca 1891. *Porad*, proboszcz miejscowy.“

Nowe koleje lokalne. Baron Aleksander Popper otrzymał pozwolenie na przedsięwzięcie przedwstępnych robót technicznych, celem przeprowadzenia kolei lokalnej z Radowiec przez Mardzinę, Górny Horodnik, Wików i Straże do Seletyna.

Samobójstwo. W Brodach poderznął sobie gardło i po 24 godzinach zmarł były kupiec, izraelita, niejaki Radziechowski. Powodem była prawdopodobnie długoletnia nieuleczalna choroba.

Z powodu szalonych upałów rozpoczyna się nauka w 6-klasowej szkole ludowej męskiej w Przemyślu od soboty począwszy o godz. 7. z rana. Ze względu na zdrowie młodzieży — dodaje *Gaz. Przem.* — należałoby to samo zaprowadzić i w innych tamtejszych zakładach naukowych. Również należałoby pomyśleć o tem, czy po południu ma się w ogóle odbywać nauka szkolna i o jakiej porze? Czyby i u nas nie należało o tem pomyśleć?

Owoce „chajderu“. Onegdaj traktem węgierskim w Przemyślu kroczyło miarowym krokiem kilkunastu pejsatych wyrostków żydowskich, uszykowanych parami pod dowództwem „małameda“, przy odgłosie piosnki, cechującej znakomicie stosunki galicyjskie.

Przyszli obywatele, podwaliny przemysłu i rozwoju autonomicznego kraju, to pokolenie, które ma się zlać z ludnością chrześcjańską, w te nucili słowa:

„Raz dwa trzy...
Katolicy psy.
Żydki monarchy,
Katolicy parchy!“

Rasowa nienawiść, owoc nauki, pobieranej w „chajderach“, nie mógł chyba ujawnić się drastyczniej, — kończy *Gaz. przem*, z której wiadomość tę czerpiemy.

Dobrze się wydała. Młoda i piękna dziewczyna, córka włościanki Anny Salich w Łukawicy, pow. kocmanieckiego, żyła nieustannem pragnieniem jak najrychlejszego wyjścia zamąż. Zwyczajem, często praktykowanym u bukowińskiego ludu, udała się o poradę do jednej z licznych wróżbiarek. Ta łudziła dziewczynę przez czas dłuższy rozmaitemi proroctwami i czarami, aż wreszcie oświadczyła jej stanowczo, że do dni 14 będzie już miała kochanka, atoli pod warunkiem, jeżeli dziewczyna zdecyduje się odbyć z nią niedaleką podróż. Niedoświadczone, a spragnione miłości dziewczę, zgodziło się i 2. bm. potajemnie wraz z ową wróżbiarką wyjechało ze wsi, dokąd dotychczas nie powróciło. Dochodzenia wdrożone — kończy donosząca o tem czerniowiecka *Gaz. Pol.* — pozwalają przypuszczać, iż stara czarownica wywiozła dziewczynę do Rumunji — na targ...

W Dorpacie ukończyli średnie rządowe zakłady naukowe; gimnazjum filologiczne Stefan Czajkowski. Szkołę realną (wydział matematyczny) Stanisław Kirszrot Prawnicki i Jan Aleksander Fajans.

Narady komisji inżynierów rosyjskich i austrjackich, w sprawie uregulowania Wisły na pograniczu, na przestrzeni 175 wiorst, zostały ukończone i delegaci austrjaccy wyjechali już z powrotem z Warszawy. Obrady załatwione zostały pomyślnie; główny punkt zwężenia koryta Wisły został przez obie strony przyjęty, jak również zgodzono się na jednakowy system robót linji regulacyjnej.

Ze sportu. W czwartkowych wyścigach w Moskwie, konie sernickiej stajni p. Ludwika Grabowskiego, odniosły prawdziwy tryumf. Na 8500 rs. wszystkich nagród rozgrywanych, zdobyły one nagród za rs. 7200.

Mylna wiadomość. *Kur. Warsz.*, a za nim i inne pisma doniosły, że podczas katastrofy kolejowej pod Bazyleją zginął dr. Skałkowski, brat adwokata lwowskiego. Ten wyczytawszy to, zatelegrafował do dyrekcji policji w Bazylei, która z uznania godnym pospiechem odpowiedziała natychmiast: „Bronisław Skałkowski nie znajduje się między ofiarami katastrofy“.

Zamknięcie zwierzyńca w Warszawie ma nastąpić niebawem, ponieważ dotychczasowe dochody nie pokrywają rozchodów na administrację i żywienie zwierząt. Zwierzęta, oraz utensylja będą sprzedane. Właściciel Bagateli dał już posesji tej inne przeznaczenie.

Radykalna kuracja. Na Szląsku pociągnięto do odpowiedzialności sądowej kilka kobiet z wioski Uschutz, które celem wyleczenia z jakiejś choroby pewnego człowieka, umieściły go w beczce i oblały gorącym naparem z dziewięciu jakichś ziół tajemniczych. Na dnie beczki włożyły one nadto rozpalone kamienie, wierzch zaś jej nakryły prześcieradłem. Rzecz prosta, że chory nie przeżył tak radykalnej kuracji.

Proces Mascagni'ego. Głośny młody kompozytor włoski zawikłanym został w niemiły proces. Przedmiot opery jego „Cavalleria rusticana“, jak wiadomo, wziętym został z noweli poety włoskiego Vergi. Pokazało się, że autora nie zapytano o pozwolenie. Wniesioną skargę załatwił sąd mediolański w pierwszej instancji na korzyść skrzywdzonego poety. Mascagni ma Verdze zwrócić połowę dotychczas osiągniętych zysków, oraz na przyszłość dzielić się po bratersku wszystkimi dochodami z przedstawień wzmiankowanej opery.

Zabawy i wycieczki. Wszędzie festyn lub zabawa, plakat głosi za plakatem: „Gdzie zielona rośnie trawa, kto nie dąży — jest warjatem!“ Tak głoszono tydzień cały. Więc na Zamek — na festynie, wakacyjny korpus mały, ma produkcję w tej godzinie. A na dole u Kisielki, korpus ck. weteranów przygotował festyn wielki. Lecz nie koniec — do szatanów! Trochę dalej — pod rogatką, „W. m.“ daje znów zabawy, które idą nader gładko, godne iście lepszej sprawy... Gdy ci mało bracie miły, to się jeszcze więcej dowiedz: tam „Rodzina“ — co ma siły, spieszy tłumnie do Brzuchowic. Skromna „Gwiazda“ całą rzeszą, na Pasieki się wynosi, wszyscy radzi — wszyscy spieszą, w towarzystwie Mamy, Zosi... Lecz któż zbada te kaprysy, co natura nam wyprawia... z za niebieskich stref kulisy, czarna chmura łeb wystawia. I jak lunie — Boże wielki! Boże wielki i jedyny! do dom wrócił ludek wszelki, z deszczem poszły spać festyny. (*kr.*)

Wycieczka do Skolego. Onegdaj około 60 członków naszego Koła literacko-artystycznego, wyjechało pociągiem porannym o godz. 6. ze Lwowa, urządzając sobie wycieczkę do Skolego. Piękny dzień zachęcił nawet kilka pań do wzięcia udziału w wycieczce. Niepomierne zdziwienie opanowało wszystkich uczestników, skoro wjeżdżając do stacji Skole, zobaczyli główny budynek przybrany dywanami, zielenią i flagami w barwach narodowych. Na peronie było wiele osób z miasta; muzyka zagrała marsza, a wesoła drużyna Koła literackiego wśród okrzyków i wzajemnych powitań stanęła na peronie.

Przybyłych powitał burmistrz miasta, dr. Mironowicz, piękną przemową, poczem wszyscy zasiedli do śniadania urządzonego na peronie kolejowym kosztem miasta. Oczywista, wychylono kilka pięknych toastów na powodzenie Koła, Skolego, a p. Woleński wygłosił piękny wiersz, ułożony na tę uroczystość przez p. Dzinbińskiego. Funkcje gospodyń spełniały z prawdziwem wdziękiem panny Czarneckie, żona i córki naczelnika sądowego.

Po śniadaniu udali się wszyscy do Demni, dla zwidzenia tartaków, a wielu z uczestników skorzystało z kąpieli w Oporze.

Obiad w restauracji p. Rzepy wśród licznych toastów przeszedł wesoło.

Po południu zwidzali uczestnicy pobliski park, a wieczór urządzono wspólną kolację w Demni, gdzie też nastąpiło pożegnanie.

Podnieść tutaj musimy z naciskiem, że przyjęcie, gościnność i serdeczność na każdym kroku, jakiemi obdarzali swych gości Skolanie, z pewnością na długo pozostaną w pamięci uczestników wycieczki. Dla przyjęcia gości w Skolem utworzony był osobny komitet, złożony z pp. burmistrza miasta dr. Mironowicza, naczelnika sądu Czarneckiego i naczelnika stacji Potuczka. Wszyscy ci panowie zasłużyli sobie istotnie na najwyższą wdzięczność naszego Koła lwowskich za trudy poniesione około przyjmowania gości, zwłaszcza, że czynili to z taką uprzejmością i gotowością, jakich dziś doprawdy trudno znaleść.

Wśród rzęsistego deszczu, który w ciągu dnia przeszkadzał wiele wycieczkowiczom, powrócili wszyscy uczestnicy na dworzec kolejowy w Skolem, zaś po godz. 1 po północy do Lwowa.

Wycieczka „Rodziny“ do Brzuchowic wypadła pod względem zabawy i programu bardzo świetnie, chociaż do kasy niewiele wpłynęło ze względu niepewnej pogody, jednakowoż uczestnicy, posileni świeżem powietrzem a rozweseleni rozmaitemi przyjemnościami, powrócili w mury swego ogniska, podniesieni na duchu, do czego przyczynił się niemało obraz z żywych osób: „Obrona sztandaru“ samych włościan, podczas odsłonięcia tegoż z entuzjazmem odspiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“.

---

10)

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

Na bladą twarz jej wystąpiły teraz żywsze, jak zwykle, rumieńce, z oczu biła złość straszna. Chciała mówić jeszcze, ale kaszel przerwał jej słowa.

— Przyznaj, żeś mnie sama kusiła przed chwilą — rzekł hrabia, a mimo to, ja żartowałem tylko, zapewniam cię.

— Jeżeli żartowałeś — mówiła nieco spokojniej, siadając zmęczona na fotel — to żart był niegodny. Chciałeś dać mi uczuć, że jestem rzeczą, nie kobietą.

I znów kaszel ją napadł. Po chwili mówiła cicho i wolno:

— Ja, kobieta upadła, wyklęta przez matkę, ja, której słusznie zarzucają, że hańbą okryłam uczciwe nazwisko rodziny, nie byłabym zdolną sprzedać jakiejś koleżance ciebie, chociaż taka sprzedaż byłaby uczciwszą od pańskiej gry, panie hrabio

Głos jej stawał się coraz więcej ochrypłym.

— Terko, rozchorujesz się, daj pokój — mówił hrabia; podając jej szklankę z wodą — No, napij się trochę, słaba jesteś. Nie chcę cię teraz drażnić, ale ci to wszystko drugim razem wytłomaczę. Wiesz, żem cię zawsze dobrze uważał, jestem ci życzliwy i możesz liczyć na mnie. No, uspokój się, napij się wody z cukrem. Lepiej ci teraz?

— Tak, lepiej... kaszel mnie zmęczył.. ale już przeszło... — mówiła głosem urywanym, powstając z miejsca i odgarniając włosy.

— No, nie gniewaj się Tero — rzekł hrabia i wziął ją w pół, przyciskając do siebie.

— Ty wiesz, że ja się długo gniewać nie umiem. Zrobiłeś mi wielką przykrość, chciałam ci to wyrzucić, a teraz, nie mówmy już o tem. Ja zawsze tak.

Ale ten nagły zwrot jej nie był szczery. Przed chwilą ogarnęła ją pasja, teraz powracała zimna krew. Zawiść nie ustała bynajmniej.

Ludwik się na tem nie poznał i chciał korzystać z dobrej komitywy. Namyślał się, od czego ma zacząć, lecz Terka wyręczyła go.

— Cóż, prawda, że Andzia piękna?

— Dość powiedzieć, że do ciebie podobna.

— O, ona piękniejsza odemnie. Ale słuchaj, jeżeli może czekałeś na moje rozgrzeszenie, to jako starsza siostra, daję ci je najchętniej.

— A cóż ty w tem masz Tero? — zapytał Ludwik, zdradzając niewiarę w jej bezinteresowność.

— Ja? prosta rzecz. Chcę się zemścić na niej. Ubodła mnie swoim moralnym języczkiem ta świętoszka. Z dobrego serca, po pogrzebie ofiarowałam jej przytułek, a ona mi za to rzuciła w oczy pogardą. Nie chcę widzieć jej wyższą odemnie. Niech się raz tylko pośliźnie, a zobaczymy, kto niżej upadnie.

— Więc co myślisz?

— Radzę ci czasu nie tracić. Łatwo cię kto może uprzedzić

— To chyba przy twojej pomocy?

— Owszem, o ile będę mogła

— A więc mówmy Tero otwarcie. Ksawek jest teraz trochę spłukany, na mnie zawsze możesz liczyć, zróbmy układ.

— Ale uprzedzam cię, moja pomoc będzie tylko w tem, że ci nie zaszkodzę.

— A czemuż nie chcesz pomagać?

— Bo nie mogę. Jestem tam tak źle widziana, że każdy krok mój mógłby ci tylko psuć, a nie naprawiać.

— Słuszna uwaga,

— Ale słuchaj. Z Andzią brylantami nie daleko To twarda dziewczyna, zbałamucona przez matkę w najwyższym stopniu, skromna i tyle moralna, ile ja nią nie jestem. Ty ją musisz rozkochać, a tego nie potrzebuję cię uczyć. Oprze się Włodkowskim, Jarockim i ekwipażom, ale twoim pięknym oczom ulegnie.

W tej chwili powrócił książę, a z nim przybyło kilku młodzieży. Zrobiło się gwarno, paczka i sylfidy stawały, jak do apelu, bo już się wszystkie teatra skończyły. I znów ustawiono stoliki do maczka, wśród pukaniny szampana.

Ludwik trzymał się na uboczu, nie grał w karty i omijał kieliszki.—Teraz widział, jak głęboko piękna Anna tkwi w jego myśli. Rozważał rady Terki i uznawał je za trafne. Wszak sam podziwiał w młodej dziewczynie godność siebie i instynkt kobiecy. Jasnem było, że nie kupi jej błyskotkami. Zostaje więc tylko miłość, a to wprawdzie dla niego niezawodna droga, ale od innej dłuższa i wymagająca zabiegów. A hrabia był niecierpliwy.

Terka odgadywała, jakie go w tej chwili myśli zajmują. Komedja bez zarzutu odegrana przez nią, nie chybiła celu. Ona była najpewniejszą, że Anna nie ulegnie hrabiemu. Scena na Powązkach usuwała wszelką wątpliwość, a jeśli ją Ludwik istotnie rozkocha, to tylko po to, aby usłyszał pewnego dnia: Do mnie panie hrabio jedna tylko droga, przez kościół. I na tem polegać miała jej zemsta, nie licząc widoku pewnego zysku. Znała dobrze Ludwika, wiedziała, że on wszelkiemi drogami do celu podąży, nie zatrzyma się w połowie rozpoczętej roboty, niebo i piekło poruszy. A gdy potem wszystkiem dozna zawodu, będzie zgrzytał zębami ten rozpustnik, co w karty przegrywa kobietę.

I myśl ta wprawiła ją w najlepszy humor. Jak nigdy, była wesoła, rozrzucona, wychylała raz po raz kieliszki zamrożonego szampana. W ślad za nią pito dziś więcej, jak zwykle. Nad ranem uczta zamieniła się w formalną pijatykę, głośno krążyły pieprzne żarciki, rzucane obficie!

Nad wszystkiem górowała piękna Terka. Gdy książę Ksawery wyszedł na chwilę, zbliżyła się do Ludwika i szepnęła mu parę słów, w ślad za czem tenże podał jej zręcznie paczkę banknotów.

W tej chwili Fonsio zaproponował Curaçao kolejką — szklankami.

Myśl jednogłośnie została przyjętą, a gdy projektodawca sam szklankę wychylił, Terka stanęła na środku pokoju.

— Teraz ja, dajcie szklankę — zawołała dziwnie zmienionym głosem.

Zamglone jej oczy, chwiejna postawa i silne wypieki na twarzy, mówiły wyraźnie, że miała już nadto. Nikt jednak nie powstrzymał jej od myśli szalonej. I piła z początku jak wodę mocny likier ze szklanki. W połowie zatrzymała się.

— A widzisz, nie możesz, dajcie mnie teraz — wołała inna.

Ale Terka chciała na swojem postawić. Jeszcze raz szklankę do ust poniosła i — zachwiała się, szkło wypadło jej z ręki, a sama osunęła się na posadzkę, zanim ją podtrzymać zdołano, krew rzuciła się jej ustami.

VIII.

Na jednej z pryncypalnych ulic Warszawy, całe pierwsze piętro własnej okazałej kamienicy, zajmował Daniel Rejchstejn, znany w mieście finansowy potentat. Dom był ogromny o grubych murach i wielkich oknach, a że właściciela liczono na dziesiątki miljonów, więc kamienicę powszechnie zwano pałacem.

Obszerny apartament bankiera był podzielony na dwie części: na prawo ze schodów biura i kasa, na lewo prywatne mieszkanie.

Rodzinę Rejchsteinów składała jego żona, córka Alfonsyna i syn Leopold. Stary, dobrego wzrostu, siwych włosów i brody, prawie otyły, miał około sześćdziesięciu lat. Kiedyś był żydem, że jednak religję uważał jako paszport, ułatwiający wędrówkę po świecie za groszem, więc zgromadziwszy przed laty na dzierżawie młynów w Kijowie gruby majątek, przyjął wiarę ewangelicką i zamieszkał w Berlinie. Ale gdy tam znalazł wielką konkurencję, przeniósł się do Warszawy, gdzie interes bankierski szeroko rozwinął. Po kilkunastu latach doczekał się rezultatów nadspodziewanie potężnych. Trząsł finansami w tem mieście.

On tylko jeden był odszczepieńcem w rodzinie. Żona i dzieci zostały przy wierze ojców.

Bankier był sangwinikiem, żywego i niecierpliwego temperamentu. Mówił zwykle prędko, a że polskim językiem władał dość słabo, a nie chciał się z tem zdradzać, więc w danym razie panował nad sobą, wybierając uważnie słowo po słowie. Ale w miarę, jak się rzeczą przejmował, wychodził z tempa i żydowszczyzną zatrącał, a raz wykolejony, mówił coraz prędzej, coraz gorzej i wtedy brodę sobie opluwał. W rozmowie miał zwyczaj używania porównań.

Był próżnym. Dla tego dzieci po europejsku wychował. Nosząc w kamizelce *passe-portout*, w formie kluczyka od potężnej kasy, rościł sobie prawo do wyższych sfer towarzystwa, z któremi miał nadzieję zrównać się przez odpowiednie małżeństwo swej córki. Skoligacenie z rodową arystokracją to szczyt jego marzeń. Alfonsynę z góry skazał na zmianę religji. (C. d. n.)

Festyn na dochód korpusów wakacyjnych, który odbył się onegdaj na Górze Zamkowej, zgromadził liczną publiczność. Zachmurzone przed południem niebiosa, zaczęły się po godzinie 2. rozrzedzać, a wreszcie zajaśniało jasne słonko tak, że o godzinie 4. mógł wyruszyć pochód z ratusza.

Wszystkie ulice, którymi pochód postępował zalegała publiczność, a nie było też nigdzie okna, lub balkonu, skądby ciekawe głowy nie wyglądały.

Ale bo też i widok był ciekawy i dla oka miły. Najpierw postępowała muzyka, za nią oddziały karabinierów w mundurkach i z karabinkami, poprzedzane generalicją i sztabowcami na koniach, dalej oddziały pospolitaków z barwnymi chorągiewkami i szarfami, za tymi cykliści na trycyklach, w końcu zaś artylerja na kanonach i saniteci na wozach ratunkowych, a wszystko to tworzyła nasza dzielna młódź z szkół ludowych lwowskich, pod nadzorem swoich nauczycieli. Po przybyciu na Zamek pochodu, zaroił się ten cały, wkrótce ciekawą publicznością, a choć około godziny 6. nadciągnęły chmury i lunął nagle gęsty deszczyk, nikogo to nie odstraszyło i wszystko pozostało na Zamku, a dla czego? Oto aby widzieć defiladę. Jakoteż około godziny ½7. przybyli na festyn pan namiestnik hr. Badeni, pan marszałek ks. Sanguszko, wiceprezydent miasta p. Marchwicki, delegat p. Michalski i wielu pp. radnych. Przed nimi odbyła też nasza dzielna armja defiladę i to z taką precyzją, że na żądanie pana namiestnika ją powtórzono. Później produkowały się chóry z szkół Marji Magdaleny, Elżbiety i kolejowej, oraz i kapela szkoły Konarskiego, a każdy numer programu był przyjęty oklaskami. Pan namiestnik kazał sobie wszystkich nauczycieli dyrygujących chórem i orkiestrą przedstawić, z każdym rozmawiał łaskawie i wyraził swoje uznanie za ich gorliwą pracę.

Później z zajęciem wypytywał się pp. delegata M. Michalskiego i inspektora okręgowego M. Baranowskiego o stanie i rozwoju szkolnictwa ludowego we Lwowie.

Nie wyczerpany to jeszcze program wczorajszego festynu, gdyż były jeszcze produkcje muzyki 30. p. p., która pod batutą p. Rolla, jak zwykle dzielnie się spisywała. Był i bufet obfity, gdzie każdy za 10. cnt. mógł się posilić i ugasić pragnienie, a piękne panie sprzedawały kwiaty, cygara i chłodniki, a wszystko to za bajecznie nizką cenę. Festyn więc był jakich mało, a co ważniejsza bez — blagi. *M.*

Wystawa robót i rysunków w szkole żeńskiej im. św. Anny, odbędzie się w dniach 7., 8. i 9. lipca b. r. i otwartą będzie od godziny 9. rano do 7. wieczorem.

Ruch pociągów na głównej stacji kolejowej we Lwowie. Podróżni, którzy wczoraj wieczór jechali pociągiem pospiesznym kolei Lwowsko-Czerniowieckiej do Lwowa, użalają się, iż przy wjeździe na dworzec tutejszy zatrzymano pociąg na szynach przeszło o kwadrans, gdy tymczasem w ich oczach przejechał wieczorem pociąg kolei Karola Ludwika do Krakowa. Tym sposobem wszyscy ci pasażerowie, którzy jechali pociągiem Czerniowieckim i mieli zamiar jechać dalej ku Krakowu tym pociągiem kolei Karola Ludwika, zmuszeni zostali do noclegu we Lwowie, co w każdym razie naraziło ich na stratę czasu, wydatki i fatygę niepotrzebną.

Wydaleni z Rosji izraelici w znaczniejszej liczbie znajdują się w Krakowie. Temi dniami opiekujący się nimi komitet wysłał 150 wygnanych do Ameryki. Wysłanie tej partji kosztowało 15.000 zł., przypada więc 100 zł. na osobę. Wygnani udali się do Argentyny, gdzie każda rodzina otrzymuje 200 morgów ziemi, od której wartości w pierwszych latach opłaca tylko procent. Na koszta wysyłki tej pierwszej partji złożyły się ofiary i datki większych stowarzyszeń izraelickich w kraju i za granicą. Pozostał jeszcze w Krakowie znaczny zastęp wychodźców żydowskich, przeważnie rzemieślników z pasu nadgranicznego i ci mają także udać się do Argentyny. Komitet stara się, żeby wysłanie jaknajprędzej nastąpiło, utrzymywanie bowiem wychodźców jest kosztowne, a pozostanie byłoby połączone z krzywdą dla krakowskiej ludności. Władze prowadzą dokładną kontrolę przybywających i opuszczających miasto wychodźców.

Ofiara Wisły. Artylerzysta Kolb utonął, kąpiąc się w Wiśle w Krakowie pod Skałką wraz z kolegami. Z tego wypadku stworzono i rozszerzono w Krakowie historję o utonięciu dwóch oficerów; w plotce tej, jak donosi *Czas*, niema zgoła żadnej prawdy.

Korespondencja od redakcji. „Grono ciekawych czytelników“ zawiadamiamy, że „ciekawa kwestja prawna“, rozwiązaną została w nadspodziewanie prosty sposób. Oto właściciel konia idąc — jak to powiadają — po nitce do kłębka, przekonał się niebawem, że konia jego, zupełnem zdrowiem i życiem się cieszącego, sprzedał parobek żydowi za 50 ct., po powrocie zaś do domu zawiadomił swego pana, iż koń zdechł. Po wykryciu tego właściwego stanu rzeczy, całkiem naturalnie „ciekawa kwestja prawna“ zeszła teraz do rzędu najzwyklejszych kwestyj, nad których rozwiązaniem nie potrzebują sobie łamać głowy, ani policja, ani sąd karny, które ją też zapewne bez trudu, a z dobrym skutkiem rozwiążą.

Wystawa robót ręcznych i rysunków w szkole żeńskiej im. Czackiego, otwartą będzie dnia 11, 12. i 13. włącznie od godziny 9—12. przedpołudniem.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla wdowy z dziesięciorgiem małoletnich dzieci po wychodźcy polskim Lisińskim w Zurychu, pp.: Teofil Furch z Sądowej Wiszni zł. 1, od Polaków z Travnika w Bośni zł. 11.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, prosi o zanotowanie, że w tym roku nie urządza żadnego festynu, ani też wycieczki, a afisze, ogłaszające festyn nad stawem Kiselki, dotyczą stowarzyszenia wyznania mojżeszowego.

Zgubiono braseletkę złotą z rubinem i perłami, dnia 3. bm. wieczorem po popisie szkoły dyr. Mikulego, między hotelem George'a a sklepem Schayera. Znalazca zechce się zgłosić do administracji naszego pisma.

Podziękowanie. Wydział Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania, a mianowicie: p. Zimie Franciszkowi, dyrektorowi gal. Kasy oszczędności; p. Schmittowi Mieczysławowi, dyrektorowi teatru, za hojne datki pieniężne; p. Lewandowskiemu Stanisławowi, za ofiarowany medaljon z bronzu; p. Starzewskiemu Stefanowi za obraz olejny, przysłany na loterję fantową; oraz pp. kupcom i przemysłowcom tutejszym za łaskawe nadesłanie fantów na tęż loterję fantową; jak również szanownej publiczności za wzięcie udziału w festynie, urządzonym na dochód naszego Stowarzyszenia dnia 29. czerwca br. Za to wszystko składamy serdeczne „Bóg zapłać!“

Dochód ogólny wynosi zł. 692·22, wydatki 310·35, czysty dochód 381·87. Lwów dnia 5. lipca 1891. Imieniem wydziału: *Lucjan Kwieciński, Franciszek Wysocki, Stanisław Hierowski, Juljan Myszkowski.*

Z kolei państwowej. Oprócz pociągów zwykłych objętych rozkładem jazdy, kursują od 1. lipca do 31. sierpnia br. włącznie, pociągi bez przesiadania z Rzeszowa przez Jasło i Nowy Sącz do Orłowa i napowrót, mające w Rzeszowie bezpośrednie połączenie z odpowiednimi pociągami kolei Karola Ludwika, a mianowicie: z pociągiem nr. 16 — odjazd ze Lwowa o godz. 6. min. 16 popołudniu i z pociągiem nr. 15 — przyjazd do Lwowa o godz. 8. min. 12 rano (wedle zegaru lwowskiego).

Na fundację im. Ad. Mickiewicza, utworzoną przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, złożyli w miesiącu czerwcu rb. pp.: profesorowie gimn. Fr. Józefa we Lwowie zł. 3·45, dyr. Żułkiewicz od grona gimn. bocheńskiego 2·40, W. Sluzar od grona gimn. samborskiego 3·75, prof. Parylak od grona gimn. IV. we Lwowie 2·90, dr. T. Garlicki od grona gimn. brzeżańskiego 2·50, prof. Janelli od grona nauczycieli szkoły realnej we Lwowie 2·80, notarjusz Minkusiewicz imieniem rady powiatowej w Dolinie 50, filja gimn. Franc. Józefa we Lwowie 1·50, ks. Fr. Wojnar w Jarosławiu 2·85, dyr. Vimpeller od grona rzeszowskiego 12·65, administracja *Kurjera Lwowskiego* złożoną kwotę 10, grono gimn. Franc. Józefa zamiast wieńca na trumnę śp. prof. L. Sykutowskiego 24, St. Goliński od grona gimn. przemyskiego 3, prof. Lorkiewicz od grona gimn. i szkoły realnej Stanisławowie 8, prof. Drzewicki od grona sanockiego 4·35. W. Sluzar od grona samborskiego 3·75, prof. Parasiewicz od grona seminarj. naucz. w Tarnowie 2·10, dr. Uranowicz od grona gimn. złoczowskiego 4·20, procent za czas ubiegły 26·73, dr. Warmski od grona gimnazj. niemieckiego 6·25. — Ogół wkładek, złożonych wraz z kwotą zapowiedzianą, wynosi z dniem dzisiejszym 1893 zł. 63 cnt. W imieniu wydziału: *Józef Czernecki*, ul. Chorążczyzny l. 12 a.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek w Teatrze letnim po raz trzeci „Wielki Mogoł“, operetka w 3. aktach a 4. odsłonach Ed. Audrana. Występ panny Seregni, primaballeriny opery della Scala w Medjolanie ze współudziałem *Corps de ballet*.

Teatr letni.

Oba wczorajsze przedstawienia, zawsze, świeża i melodyjna operetka „Noc w Wenecji“ popołudniu, wieczór zaś, wyborna satyra Bałuckiego, p. t.: „Ciężkie czasy“ — zapełniły w całości obszerną salę teatru letniego. Operetka, wykonana ze zwykłą precyzją i humorem przez najlepsze siły naszego personalu, wywoływała co chwila huczną salwę śmiechu i oklasków wśród rozbawionej publiczności.

Cały personal, biorący udział w przedstawieniu grał z werwą i humorem.

Prima balerina, panna Seregni, zbierała rzęsiste za prześlicznie odtańczone solo — a taniec gołąbków wyglądał urocze przy oświetleniu elektrycznem.

Publiczność wynagradzała artystów ciągłemi brawami i ubawiła się wybornie.

To samo usposobienie wesołe towarzyszyło przedstawieniu wieczornemu „Ciężkich czasów“. Doskonała gra pp. Zboińskiego, Hierowskiego, Trapszy, Feldmana, Walewskiego i pp. Gostyńskiej, Germanowej, Czaplińskiej, może niezawodnie rościć sobie pretensję do wielkiej części sukcesu zdobytego u nas przez tę najnowszą sztukę Bałuckiego. Z drugiej atoli strony „Ciężkie czasy“ — acz w charakterystyce niektórych postaci uderzają za grubemi nieco konturami, to jednak zarówno w rozumnej tendencji swojej, jak wysoce komicznych sytuacjach, przedewszystkiem zaś w tem iście mistrzowskiem podpatrzaniu przez autora faktycznych niestety wad i śmieszności w kraju naszym, należy bezsprzecznie do rzędu najlepszych satyr społecznych, jakie literatura sceniczna posiada w ostatniem dziesięcioleciu.

Utwor ten jest co prawda „gorzką pigułką“ dla wielu. Lecz rolę tę spełnia każda prawda, wypowiedziana głośno i bez ogródki, a choć ona w tej formie podana nie jednego zaboli, to jednak dodatnie rezultaty z jej wygłoszenia zaprzeczyć się nie dadzą absolutnie. Jeśli gdzie i kiedy, to w takich razach znajduje zastosowanie wyborne znana maksyma starorzymska; *Ridendo castigare mores...* Cel ten powinien osiągnąć p. Bałucki tą swoją satyrą sceniczną w niepospolitym stopniu.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 26 „BLUSZCZU“ za czerwiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* W szczegółowej rozprawie budżetowej zaszła przerwa, spowodowana reparacją honoru znanego mechanika antysemickiego, pana Schneidra, która wymagała czterech godzin poufnego posiedzenia izby. Formalnie honor jego został ocalony, izba udzieliła posłowi Wrabetzowi naganę za jego obelżywe słowa, czy także materjalnie, to inna kwestja. Do ozdób parlamentu austrjackiego pan Schneider chyba należeć nie będzie. Cztery godziny, poświęcone jego osobie, to poważna w tej chwili strata. W obec powolnego tempa, w jakiem się toczą obrady budżetowe i w obec rozmiarów, jakie one przybrały, wątpić należy, żali izba upora się do 14. bm., jak sobie tego z wielu stron życzą. Etat ministerstw handlu, rolnictwa i sprawiedliwości, ustawa finansowa, tudzież przedłożenia, dotyczące Lloydu i żeglugi parowej na Dunaju, dużo wymagają czasu. Siedm posiedzeń może nie wystarczy.

* Z Petersburga donoszą, iż urzędownie skonstatowana w kilkunastu guberniach wschodnich głód tak wielki, że chłopi nie jedli chleba od paru miesięcy i żyją tylko tak zwaną „bołtuszką“, to jest zupą, wygotowaną z traw leśnych, do której dosypują trochę mąki.

* Sprawa małżeństwa rumuńskiego następcy tronu, księcia Ferdynanda, z panną Vacarescu, zajmuje w wysokim stopniu opinję publiczną. Królowa jest za małżeństwem tem, ponieważ ceni pannę Vacarescu, która, nawiasem mówiąc, jest także poetką, — dla jej zalet i przymiotów, bardzo wysoko. Król dotychczas jeszcze zdania swego nie wypowiedział lecz przedłożył sprawę całą ministerstwu. To zaś oświadczyło się jednogłośnie przeciwko małżeństwu temu, motywując opozycję swą tem, iż wywołałoby ono znowu nieszczęsne współzawodnictwo pomiędzy poszczególnemi rodzinami bojarów, które szczęśliwie przez powołanie na tron księcia obcego, usunięte zostało. Książę wybierać więc musi pomiędzy tronem, a miłością. Jest on podobno zdecydowany raczej ustąpić, niż wyrzec się małżeństwa. Jeżeli ta ewentualność zajśćby miała, natenczas następcą do tronu zostałby młodszy brat jego, książę Karol Hohenzollern.

(Telegramy z innych pism.)

Paryż 4. lipca. Tegoroczne manewry wojsk francuskich rozpoczną się w pierwszych dniach sierpnia i potrwają do końca września. Tym razem wezmą w nich udział także oficerowie marynarki i artylerji celem uskutecznienia skombinowanych operacyj na wybrzeżach. (*Cz.*).

Petersburg 4. lipca. Równie jak w Warszawie, utworzone zostaną posady pomocników dla komenderujących jenerałów także w Kijowie i Wilnie. Pozostaje to w związku zamierzoną organizacją rezerwy wojskowej, która ma być ściślej połączona z armią czynną. (*Cz.*).

Windsor 6. lipca. Na nabożeństwie w kościele św. Trójcy byli obecni także książęta Connaught i Clarence tudzież liczni oficerowie. Kaznodzieja wspomniał chlubnie o Moltkem.

Po południu zwiedził cesarz park windsorski i rezydencję księtwa Walji Christjan. (*G. L.*)

Paryż 6. lipca. Prezydent Carnot zwidził nowo wybudowane domy robotnicze w Belleville. Witano go tam radośnie. (*G. L.*)

Londyn 6. lipca. Minister wojny wezwał pracodawców, ażeby zajętych u siebie ludzi, którzy są członkami korpusu ochotniczego londyńskiego, uwolnił na dzień 11. b. m. za urlopem, ponieważ w dniu tym odbyć się ma w Wimbledon przegląd wobec cesarza Niemiec. (*G. L.*)

Wenecja 6. lipca. Król i królowa przybyli tu, witani objawami radości. (*G. L.*)

Strassburg 6. lipca. W wyborach do rady miejskiej wybrano ponownie 27 członków, w tej liczbie i burmistrza; wybrano nowych siedmiu członków. (*G. L.*)

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 6. lipca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył minister skarbu projekt ustawy uwalniającej nowo nabyty dla ambasady rosyjskiej pałac od opłaty należytości przenośnej.

W dalszym ciągu debaty nad budżetem ministerstwa finansów skonstatował referent, p. Kozłowski, że urzędnicy skarbowi w obcowaniu ze stronami są bardzo uprzejmi i z całem poświęceniem oddają się swej ciężkiej służbie. Mowca żywi nadzieję, że minister finansów uwzględni podniesiony przez wszystkich mowców niemożliwy stan dzisiejszej administracji finansowej.

Rubryki „administracja finansów“, „ogólny zarząd kas“, „budynki rządowe“ i inne przyjęto wraz z rezolucją komisji, żądającą zaprowadzenia progressywnego podatku dochodowego i całego szeregu reform na polu finansowem, między innemi reformy kodeksu karnego o przestępstwach skarbowych.

Przy pozycji, podatki bezpośrednie, zażądał Schorn ułatwień dla gmin w sprawach poruczonego zakresu działania, żądając, aby własność gminna uwolnioną była od podatku gruntowego.

Następnie omawiał Heilsberg uciążliwości przy pobieraniu podatków.

Rigler podnosi upadek stanu włościańskiego i występuje przeciw socjalnym demokratom. W przemówieniu w języku czeskim domaga się reformy podatkowej dla ludności wiejskiej, poczem pozycję tę przyjęto.

Nastąpiła rosprawa nad podatkiem konsumcyjnym.

Na końcu posiedzenia Młodoczesi wniosą interpelację, z powodu zakazu wzięcia udziału w uroczystym pochodzie „Sokołów“ w Pradze „Sokołom“ polskim i połudn. słowiańskim.

Wiedeń 6. lipca. (*Z Koła polskiego*). Na wczorajszem posiedzeniu Koła, zostali desygnowani do wspólnej delegacji: Jaworski, Biliński, Chrzanowski, Benoe, Abrahamowicz, Czaykowski, Mandyczewski, jako zastępcy: Szczepanowski, Henzel.

Kandydatura Popowskiego przedstawiana przez komisję parlamentarną, upadła z powodu jego przemówienia o Słowianizmie.

Następnie przystąpiono do debaty nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Na żądanie referenta Rutowskiego, aby Koło przy tytule, zarząd centralny, szkoły rolnicze i fundusz melioracyjny, desygnowało po jednym mowcy, — wybrano w tym celu Struszkiewicza, Kozłowskiego i Kraińskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Kraków 5. lipca. Wszyscy oskarżeni w procesie Breitera i Feldmana uwolnieni. Prokurator nie wnosi rekursu.

Wiedeń 6. lipca. Scharfa *Sonn- u. Montags-Zeitung* przynosi artykuł, wymierzony przeciw deputowanemu Schneidrowi, w którym nie uznaje jego rehabilitacji, ale, przeciwnie, utrzymuje w zupełności wszystkie przeciw niemu podnoszone zarzuty.

Schneider ma pismo to zaskarżyć, a wydawca chce z góry pokryć koszta procesu.

Praga 6. lipca. Na 15. i 16. sierpnia zwołany został wiec wszystkich robotników młynarskich z Austro-Węgier.

Petersburg 6. lipca. Para cesarska przybyła wczoraj do Bomarsund na wyspie Aland.

Wielki książę następca tronu udał się do Irkucka.

Windsor 6. lipca. Niemiecka para cesarska była wczoraj na obiedzie familijnym u królowej, w którym wzięli udział członkowie rodziny królewskiej.

Wiedeń 6. lipca. Onegdajszej nocy odegrał się w dzielnicy Mariahilf, straszny dramat krwawy w mieszkaniu dozorcy domu Emedera, przy Sandwirthgasse. Około północy włamało się do mieszkania dwóch drabów uzbrojonych w broń palną, narzędzia i noże i zamordowało w sposób zwierzęcy dozorcę domu i jego żonę, zaś będących przypadkowo owej nocy w mieszkaniu dozorcy trzech młodych robotników fabryki kapeluszy, ciężko ranili. Zbrodniarze dotąd nie zostali odszukani; policja zarządziła ściśle poszukiwania.

Charlestan 6. lipca. W zachodniej Wirginji wskutek zawalenia się mostu nastąpiła katastrofa kolejowa przy pociągu osobowym; 13 osób zabitych, 58 rannych, a tylko 1 osoba wyszła cało.

Buda-Peszt 6. lipca. Rozeszła się pogłoska, iż miało nastąpić starcie pod Pirotem, między bułgarskimi i serbskimi żołnierzami. Wiele żołnierzy bułgarskich ma być zabitych, wieśe rannych.

Buda-Peszt 6. lipca. Cesarz przesłał kondolencję kapitule w Kalocsa z powodu śmierci kardynała Haynalda, który — są słowa telegramu — w ciągu świetnego swego zawodu, znakomitemi zasługami swemi, położonemi około dobra państwa i kościoła, zarówno jak na polu nauki, oraz swoją zawsze pełną ofiarności dobroczynnością, zdobył sobie niewygasłe wspomnienie.

Kondolencje nadeszły również od ks. bułgarskiego Ferdynanda, ks. Klementyny i Amelji Koburskiej, ks. Maksymiljana, ministrów węgierskich, nuncjusza Galimberti'ego, węgierskich biskupów, ks. Lobkowic'a w imieniu 4 korpusu armji.

Dzisiaj nastąpi zabalsamowanie zwłok a jutro złożenie do grobu.

W testamencie swym zaznaczył zmarły, że oprócz Kalocsy nie posiada żadnego majątku i chce być skromnie pogrzebany w tem miejscu, gdzie go śmierć zaskoczyła; zresztą zapisuje czterem starym huzarom 15.000 zł.

Londyn 6. lipca. *Standard* dowiaduje się z Rzymu, że Rudini otrzymać ma na znak zadowolenia z przedłużenia trójprzymierza od cesarza niemieckiego order Czarnego orła, od cesarza austrjackiego zaś order Stefana.

Metz 6. lipca. Przy wyborach do rady gminnej wybrano 6 Niemców, dziesięciu krajowców. Odbędzie się 16 wyborów ściślejszych. Walka wyborcza gorąca.

Berlin 6. lipca. *Voss. Ztg.* donosi, że car zaniechał zamierzonej podróży do Danji i Niemiec i obchodzić chce wesele srebrne w Rosji. Postanowienie to miało zapaść z powodu odnowienia trójprzymierza.

Belgrad 6. lipca. Obiega pogłoska że poseł serbski w Wiedniu otrzymał od rządu zapytanie czy odwidziny króla Aleksandra w powrocie z Petersburga byłyby na dworze mile widziane.

Sofja 6. lipca. W pałacu Stambułowa miano aresztować przed dwoma dniami późno wieczorem trzy osoby, uzbrojone w sztylety i rewolwery i znaleźć przy nich ważne kompromitujące papiery. Prasa urzędowa zaprzecza tej wiadomości.

Larnaka 6. lipca. Okręty przybywające z zatoki Aleksandrety, poddane zostaną dziesięciodniowej kwarantanie.

Petersburg 6. lipca. W sprawie nowej taryfy celnej zaznacza *Now. Wrem.*, że podwyższenia, spowodowane nowemi cłami, są tylko zaokrągleniem 20% podwyższenia cłowego, zarządzonego w sierpniu 1890. Wprowadzono natomiast ułatwienia dla narzędzi rolniczych, dla maszyn i dla środków nawozowych.

Petersburg 6. lipca. Zaprzeczają tu wiadomości, jakoby rząd rosyjski aprobował nowe działa szybko strzelające systemu Caneta.

Londyn 6. lipca. *Standard* pisze, iż obecność cesarza niemieckiego w Anglji da sposobność do odbycia ważnych, mogących wydać błogie owoce konferencyj między gospodynią a gościem. Słowa wypowiedziane w Windsorze mogą wywrzeć taki sam wpływ na historję świata, jak owe podpisy na traktatach europejskich, które kancelarje państw z taką troskliwością przechowują.

Waszyngton 6. lipca. Poseł chilijskiej partji kongresowej otrzymał telegram z Iquique, według którego armja kongresowa obsadziła miasto portowe Huasco, pobiwszy na głowę armję prezydenta Balmaceda.

Monachjum 6. lipca. Według ogłoszenia jeneralnej dyrekcji kolei bawarskich poniosła wskutek wykolejenia pociągu w drodze między Berlinem i Monachjum, koło Eggelsheim, jedna osoba śmierć, 6 osób jest ciężko, a 6 lekko rannych.

Olten 6. lipca. Podczas wycieczki towarzystwa wioślarskiego z Olten do Briel, wywrócił się statek na Aarze. Dwanaście osób utonęło.

Teheran 6. lipca. Według doniesień, widoki zbiorów w prowincjach południowych bardzo niepomyślne, ponieważ plony poniszczyła szarańcza.

Douai 6. lipca. Sąd przysięgłych zasądził przewódców rozruchów majowych w Fourmies, a mianowicie Coulinea na 6 lat więzienia domu poprawy, Lafarguea na rok więzienia.

Wiedeń 7. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·55—9·56; żyto na jesień 8·20—8·21; owies na jesień 6·02—6·03; kukurudza na lipiec 6·31—6·32 kukurudza nowa 5·78—5·80; rzepak 16·95—16·35.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Nie mogąc wyrazić z osobna, naszej wdzięczności, tym wszystkim, którzy, tak w ciągu choroby, jak i po śmierci naszego Najukochańszego Męża i Ojca, złożyli dla naszej rodziny szczere objawy współczucia, pospieszając nam z moralną i fizyczną pomocą w tych ciężkich chwilach — składamy im na tem miejscu wyrazy niekłamanego podziękowania a. m. WW. Pr. [illegible] Skorskiemu i Nagierowi, WW. ks. ks. Milziowi, Turczańskiemu, Kłosiewiczowi, Spodarkowi i Kurmanowiczowi, który wzruszającem przemówieniem u trumny zmarłego podniósł jego skromne zasługi, WW. PP. Czuczawie, Onyszkiewiczom Józefowi i Marjanowi, Raciborskiemu, Łysiakowi, Poznachowskiemu i Rogowskiemu jak niemniej świetnej Reprezentacji Rady miejskiej, całemu miejscowemu obywatelstwu i wszystkim zacnym kolegom zmarłego w zawodzie nauczycielskim, którzy nader licznie przybyli na ten obrzęd żałobny w szczególności zaś P. Sikorze z Olejowa, który pięknem przemówieniem u grobu przyczynił się do podniesienia uroczystości i P. Dąbrowskiemu z Urtowa, który z chórem wiejskim przez siebie zorganizowanym przybył na pogrzeb. Przyjmijcie zacni Panowie za Waszą szlachetność serca szczere „Bóg zapłać!“

Franciszka Barska, żona.
Ludwik, Mieczysława, Tadeusz, dzieci.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 6. Lipca 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 50	213 50
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	240 75	243 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	301 —	304 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	211 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	97 6	98 30
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 80	96 50
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 50	96 20
Listy dłużne za 100 zł.		
galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ „ „ 2½% „ „	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 16 lat	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 80
Galic. funduszu propinacyjnego 6% w. a.	93 50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 6% w. a.	101 50	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 10	101 80
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 60	— —
„ „ 4½% w. a.	98 60	99 20
„ „ 4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	26 25	28 25
Monety.		
Dukat cesarski	5 51	5 62
Napoleondor	9 26	9 38
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 31	1 41
„ „ papierowy	1 27	1 39
100 marek niemieckich	57 40	58 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. Lipca 1891 r. (godz. 2 min. 18 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	88 —	89 —
„ węgierskie banku kredytowego	343 —	338 50
„ Banku anglo-austrjackiego	158 50	157 6[illegible]
„ Unionbanku	236 75	236 75
„ kolei Karola Ludwika	214 —	211 25
„ kolei północnej	[illegible] —	[illegible] —
„ kolei południowej (Lombardy)	104 —	10[illegible] —
„ kolei państwowej	[illegible] —	[illegible]88 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	[illegible] 50	[illegible]
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 50	197 75
Losy tureckie	— —	
Losy komunalne wiedeńskie	152 —	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	164 75	165 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	211 —	210 [illegible]
Losy regulacji Cisy	— —	
Akcje banku dla krajów koronnych	211 —	211 [illegible]
Renta węgierska złota 4-proc.	105 20	105 25
Akcje Bankverein	112 25	112 15
Rosyjski rubel papierowy	1 25 —	1 [illegible]
Losy premiowane węgierskie	— —	
Akcje kredytowe	295 —	29[illegible] 75
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	— —	9 31
Berlin, dnia — Lipca 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		8·15
„ „ na Podzamcze		2·08	7 01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	8 42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6 53	8·00	2 00	11 52	tylko z Kołomyi 6 45
Z Żółkwi					4 22
Z Sokala i Bełzca					
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8 30	2·28	4 15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10 31		10 42
„ „ z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 53				
Do Czerniowiec	2 30	9 16	10 24	5·24	tylko do Kołomyi 7·40
Do Żółkwi					9 25
Do Sokala i Bełzca					

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 6. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9 50 10·50	9 25 10 —	8·90—9 60	9 50 10·50
Żyto	7·——7 50	6·50—7·20	6 20—7·05	7·——7·60
Jęczmień	7 ——7·50	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·——8·—	7·——7·35	6 40—6·75	7·50—8·—
Groch	—·———	6·— 10 —	6·— 10 50	6·30—9·75
Wyka	—·———	—·———	—·———	—·———
Rzepak	12 —13 50	12 —13 —	12 —13 —	12·25 13 6[illegible]
Lnianka	—·———	—·———	—·———	—·———
Koniczyna czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Koniczyna biała	—·———	—·———	—·———	—·———
Konicz. szw.	—·———	—·———	—·———	—·———

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18·— do 19·50 zł.

Usposobienie spokojne, w handlu nie ma żadnej inicjatywy do transakcji.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Fortepian Hamburgera mało używany do sprzedania. Zielona 20.

Nauczycielki wyżej wykształcone otrzymają natychmiast stałe posady. Zgłoszenia: Biuro J. Mittig, Lwów, Chorążczyzna 8. 541

Kamienica jedno piętrowa z trzema frontami, Ulica Akademicka l. 28, jest z wolnej ręki do sprzedania. 542

Uczeń wyższego gimnazjum, poszukuje lekcji. Za pomyślność przy zdawaniu egzaminu może niejako ręczyć. Na żądanie francuskie. Zgłoszenia w Administracji „Dziennika Polskiego" pod adresem: „Facillimus".

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.-5.

6 pokoi, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3. 500

6 lub **4** pokoje, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4⅘ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008

Najlepsza kawa palona
½ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty,**
⅛ kl. **najl. ok. uchów** 50 ct.
1 butelka **koniaku** zł. 2.
1 butelka **starki** zł. 1.
1. butelka **Coctail amer.** zł. 1 do 2·50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.** 1008

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514



KUBIN, BRICH i KORZENIOWSKI
we Lwowie.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych.
Kantor zamówień i wystawa **ulica Łukasińskiego l. 6.** (plac Castrum).

Polecają własne wyroby ogniotrwało szamotowo **piece, kominki i kuchnie kaflowe** z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym, porcelanowym, majolikowym szamowym, perłowym, brunatnym lub zielonym. Okrycia ścian kaflami gładkiemi lub wzorkowanemi. Efektowne ozdoby ogrodowe do upiększenia klombów i alei ogrodowych, tudzież nagrobków. Ozdoby czyli ornamentyki terakotowe do budynków podług rysunku. Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronną praktykę w tymże zawodzie. **Wykonują się także wszelkie naprawy.**

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji uskutecznia się najstaranniej, wzorowo i trwale po cenach najumiarkowańszych. 154

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA
nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13, 13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner drauguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reiser apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrun. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: E. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Kanchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pałuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1886

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach.
JAN JARZYNA,
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Uczeń

z ukończoną szóstą klasą gimnazjalną poszukuje lekcji na wieś na czas wakacji za miernem wynagrodzeniem.
Wiadomość w Administracji.

Najnowsze powieści
W. Hr. Łosia
świeżo wyszłe w oddzielnych odbitkach
Jędrzek w 1 tomie.
Linoskoczka 2 tomy
są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.
Skład główny w księgarni
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, Marszałkowska 147.

500

Najnowszych wzorów, krajowych sefirów, płócienek i oksfortów
otrzymał i sprzedaje najtaniej
Centralny Skład
Płócien Korczyńskich
we Lwowie, Plac Marjacki l. 1,
„POD PRZĄDKĄ".
Próbki franco.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Ludmiły z Gidlińskich
Skowrońskiej
w Krakowie, ul. Krupnicza 3,
poleca:

kilka zdolnych **Francuzek** (nauczycielek) i młodych **Francuzów** na czas wakacji. **Nauczycielkę Niemkę** z wyższem wykształceniem z doskonałym francuzkim, artystyczną muzyką. **Nauczycielkę Angielkę** z francuzkim i muzyką. **Bonę Angielkę** pensja 200 zł. **Nauczyciela Polaka** mogącego uczyć do 8-mej gimnazjalnej z konwersacją niemiecką. Kilka **Bon Niemek Fröblówek.** Wszystkie wyżej wymienione osoby mogą się wykazać chlubnemi świadectwami.

Jan Kostiuk
poleca swój
Pierwszy Zakład
introligatorski-galanteryjne
we Lwowie
przy ulicy Batorego liczba 26,
że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

NA LATO!
KAFTANIKI

bawełn. cienkie (Schweissauger)
bawełniane i niciane,
siatkowe,
jedwabne, wełniane,
Jaegerowskie letnie.
Kaftaniki do gimnastyki
dla mężczyzn i dzieci.
Płaszcze tureckie,
Prześcieradła tureckie,
Ręczniki tureckie,
Spodnie do kąpieli,
Rękawice do nacierania,
Kapy na łóżka pikowe i trykotowe, 1 50
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.



Gotową bieliznę
dla pań, panów i dzieci
poleca
SKŁAD PŁÓCIEN stołowej bielizny
i
Zakład do wyrobu wypraw ślubnych
M. Beyera i Spółki
Lwów,
ul. Karola Ludwika liczba 1.

M. BEYER i SPÓŁKA

MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wyniklych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochranna. Cena pudełka **20 cent.,** zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. **1.20,** 2 zwoje złr. **2.20,** 3 zwoje złr. **3.20.**
Aptekarz **C. BRADY,** Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysela się. 1000

DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. **Marceli Swiechowski.**

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Lièbig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest tem niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier
Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9. 683

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Stacja kolei Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godz
ze Lwowa 12 „
z Budapesztu 12 g

C. k. Zakład zdrojowy
KRYNICA
(w Galicji)
najobfitsza **szczawa żelazista.**

W miejscu: poczta 3 razy dziennie, telegraf, apteka.

Położenie górskie w Karpatach 590 metr. nad pow. morza.
Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader bogate w gaz kwasu węglowego, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1890 wydano ich przeszło 35.000).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1889 wydano ich 14.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną, połowa gabinetów w łazienkach borowinowych, ogrzewa się parą, dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku itd.

Mieszkania: Przeszło 1.400 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piec. „Hotel pod Trzema Różami" i dom gościnny „pod Zamkiem" służą do tymczasowego umieszczania osób świeżo przybywających.

W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny pomieszkań, jakoteż kąpieli są niższe.

Spacery: wielki park świerkowy z wygodnemi ścieżkami, licznemi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą dalszą i bliższą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracyj, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego, 2 fotografów, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający i t. d.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego Dra Koffa, praktykuje 7 lekarzy.

Frekwencja roczna wynosi przeszło 4.500 osób.

W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony:

C. k. Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny)

pod kierunkiem specjalisty Dra Ebersa (w r. 1890 wykonano 24.000 procedur hydropatycznych).

Osoby, leczące się w c. k. Zakładzie wodoleczniczym mogą znaleźć pomieszczenie w świeżo otwartym prywatnym pensjonacie Dra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatji.

Sezon otwarty **od 15. Maja do końca Września.**
Na żądanie udziela wyjaśnień 1305

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1031
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.



Główny skład i wyłączne zastępstwo dla całej Galicji
fabryki pługów, siewników
i innych narzędzi rolniczych
Rud. Sack, w Plagwitz pod Lipskiem
u S. A. Bubera Synów
we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 13.
(Lwów Impressa).

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

R. DITMAR
we Lwowie
Ces. król. uprzywilej. fabryczny



SKŁAD LAMP
poleca
do ogrodów i kręgielni
LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE
jakoteż 1415
LATARNIE
do oświetlenia ulic.
Rysunki na żądanie bezpłatnie.
Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchającego petrolu.

JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek l. 33.
Rok założenia 1841.
Poleca:
na ubrania liberyjne:
sukna, welwety, dreliszki i korty płócienne
po bardzo przystępnych cenach.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację 1006
poleca

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.